

P. Jaroszewicz złoży wizytę w W. Brytanii

Na zaproszenie rządu Jej Królewskiej Mości, prezes Rady Ministrów PRL, Piotr Jaroszewicz, złoży oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii w dniach od 15—17 grudnia br. Podczas wizyty premier Jaroszewicz przeprowadzi rozmowy z premierem Jamesem Callaghanem i innymi członkami rządu brytyjskiego.

PAP

Brytyjska decentralizacja

Rząd brytyjski ogłosił we wtorek kontrowersyjny projekt ustawy w sprawie decentralizacji kraju. Przewiduje on utworzenie parlamentu i rządu regionalnych Szkocji i Walii.

Ogłoszenie tego dokumentu poprzedziło osiem lat dyskusji i przygotowań. (PAP)

4 grudnia — Barbórka

Polskie górnictwo węglowe na czwartym miejscu w świecie

Kończący się rok zapisze się w naszym górnictwie kolejnymi rekordowymi wynikami. W polskich kopalniach wydobyje się 179,3 miliona ton węgla kamiennego czyli o 2,3 miliona więcej niż zakładał tegoroczny plan. Jest to razem o 7,8 miliona ton więcej niż w roku ubiegłym.

Tak duża dynamika, stawiająca nasz kraj na pierwszym miejscu w świecie, trwać będzie w latach następnych. Spowodowane jest to zwiększonym zapotrzebowaniem na węgiel gospodarki narodowej i możliwościami opłacalnego eksportu. Plany rozwojowe przewidują, iż w roku 1980 wydobyje się w Polsce 210 milionów ton węgla kamiennego, zaś w roku 1990 300 milionów.

Polskie górnictwo węglowe zajmuje czwarte miejsce w świecie pod względem wielkości wydobycia. Nowatorskie opracowania zagadnień związanych z bezpieczeństwem pracy w kopalniach, mechanizacją wydobycia, nowoczesne metody przerobu węgla w tym gazyfikacji, czynią nas poszukiwanym i chętnie widzianym partnerem dla takich węglowych potęg jak ZSRR, USA, Anglia, RFN. Trwają ostatnio opracowania, których efektem mają być dwa zakłady gazyfikacji węgla. Rozruch planuje się na rok 1981, a zdolność przetworzenia wyniesie 6 milionów ton rocznie.

Wzrost wydobycia węgla osiągnięty w ostatnich latach i planowany na przyszłość jest przede wszystkim efektem budowy nowych kopalń, oraz rozbudowy, modernizacji i mechanizacji już istniejących. W zapewnieniu realizacji zadań planowych najbliższych lat duże znaczenie mieć będzie budowa kopalni: „Świerklany” i „Suszec” na Śląsku, oraz pilotującej w Lubelskim Zagłębiu Węglowym, z której pierwszy węgiel wydobyje się w 1980 roku.

43 procent węgla wydobywa się w tym roku ze ścian zmechanizowanych. Już za dwa lata ilość ta ma wynieść 50 procent. W przyszłym roku górnictwo otrzyma 110 obwodów zmechanizowanych, koszt każdego z nich wynosi od 60 do 110 milionów złotych. Mimo związanych z tym dużych nakładów finansowych jest to jedyny sposób zapewnienia gospodarczej narodowej wystarczającej ilości węgla w latach przyszłych. Największą bowiem troską górnictwa jest brak kandydatów do pracy pod ziemią. W tym roku w pierwszych klasach szkół górniczych pozostało 3 500 pustych

miejsc. A w przyszłym na emeryturę odchodzi ponad 25 000 górników.

Węgiel jest naszym podstawowym surowcem eksportowym.

Dokończenie na str. 2

300 statków stoczni szczecińskiej

30 listopada w Stoczni Szczecińskiej im. Warszawskiego spłynął na wodę dziewiąty zbiornikowiec serii chemikaliowców, zbudowany dla armatora norweskiego. Było to 300 wodowanie w historii stoczni szczecińskiej, która od dawna zaliczana jest do największych zakładów przemysłu okrętowego Europy. Na tutejszych pochylniach zbudowano ponad 30 różnych typów statków o łącznej nośności 2 mln 800 tys. ton.

Wodowanie 300-nego statku, który w wyniku realizacji czynu podjętego z okazji zbliżającego się kongresu Związków Zawodowych spłynął na wodę kilkanaście dni przed planowanym terminem jest kolejnym etapem w budownictwie b. nowoczesnych jednostek. Obecnie na jednej z pochylni stoczni trwa budowa pierwszego w polskim przemyśle okrętowym promu pasażersko-samochodowego — stocznia szczecińska specjalizować się będzie w produkcji tego typu statków. Siedem z nich zamówił w Szczecinie Polskie Linie Oceaniczne, a kilka dalszych Związek Radziecki. Możliwością nabycia promów pasażersko-samochodowych interesują się także inni armatorzy zagraniczni. (PAP)

T. Młynczak przebywał w Konińskim

Wczoraj przebywał w Konińskim przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego Tadeusz Młynczak. Przed południem uczestniczył we wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i WK SD w Konińsku, na którym zatwierdzono program rozwoju usług w województwie konińskim w latach 1976—80. Po obiedzie zaś spotkał się z aktywnym Wojewódzkiego Komitetu SD w Konińsku.

Przewodniczący CK SD zwrócił również uwagę na blach i taśm aluminiowych Huty Aluminium „Konin” (woj)

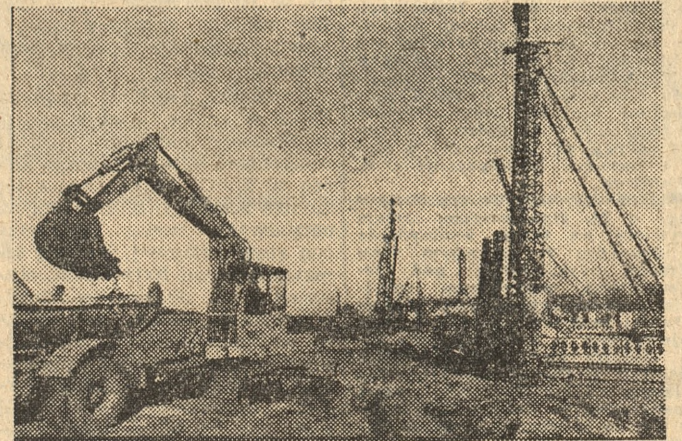
Jak to zmienić?

Z danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Konińsku wynika, że w Zakładzie Przetwórstwa Gorczycy w Stupcy (woj. konińskie), podległym Wielkopolskim Zakładom Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego, plan października został wykonany w 45,9 procent. Do zrealizowania planu za 10 miesięcy tego roku zabrakło załozde zakładu wykonania produkcji wartości przeszło 5 milionów złotych. Jakże są przyczyny tych kłopotów?

JAK TO ZMIENIĆ?

O tym piszemy na str. 3.

Na budowie Świnouportu IV



Trwają intensywne prace przy budowie nowoczesnej Bazy Przeładunku Węgla Świnouportu IV. Obecnie prowadzone są roboty hydrotechniczne przy nabrzeżu statkowym oraz na placach składowych. Wykonuje je Energo-Pol-5. Trwają roboty ziemne na terenie przyszłej rozmrażalni i głównego punktu zasilania. Świnouport IV otrzyma największą wyrobnicę wagonów nie tylko w kraju ale i w Europie. W ciągu dwóch minut rozładowywać ona będzie 360 ton węgla. Prace przy jej budowie rozpoczyna się na początku przyszłego roku. (hś)

CAF — Undro

CO O TYM SĄDZICIE

Nasze to nie moje?

Odwiedziłem znajomego, który miał szczęście wprowadzić się do nowego bloku. Był z tego rad, tym bardziej, że prawie nie miał powodów do narzekania na wykonawców. W tej sytuacji najbardziej denerwowało go to, co przez kilka tygodni od wprowadzenia pierwszych lokatorów wydarzyło się na klatkach schodowych. Oddano je do użytku czyste, świeżo wymalowane, a teraz wyglądają, jakby już oczekiwali na należyty remont. Ściany są podrapane i noszą ślady smarów. Na półkach jakieś napisy i rysunki. Na suficie plamy po okopaniu go chyba świeczką. Szyba przy drzwiach wyjściowych pęknięta pod wpływem wyraźnie widocznego uderzenia.

Ślady podobnych działań znaleźć można przed blokiem, gdzie — jak na nasze obyczaje — stosunkowo szybko posiano trawę i zasadzono krzewy. Jednak trawa jeszcze dobrze nie zapuściła korzeni, a już fragmentami została doszczętnie podepiana. W innym miejscu sadzonki krzewów połamały koła samochodu, po śladach widać, że ciężarowego.

Optymistą byłby ten, kto przypuszcza, że trafiliem do wyjątkowo zdewastowanej klatki schodowej i takiego jej odcienia. Niestety, dbałość o porządek we wspólnych pomieszczeniach bloków mieszkalnych i wokół nich często bywa niejako odwrotnie proporcjonalna do zwyczajów obowiązujących we własnych mieszkaniach. W tych ostatnich na ogół nikt nie pisze po ścianach gwoździami czy długopisami, nie kopci ogień po powale, nie niszczy roślin na balkonie. A przecież wspólne pomieszczenia nie są na ogół dewastowane przez obcych, lecz przede wszystkim przez samych mieszkańców owych bloków: czasami dzieci, czasami młodzież, czasami osoby dorosłe.

Pomyślmy: skoro z natury rzeczy prawie każdy człowiek lubi mieszkać ładnie, czysto, i w miłym otoczeniu, to dlaczego tak wielu ludzi — czynnie bądź biernie — przyczynia się do niszczenia wspólnego dobra? Czy zbyt wielu z nas nie myśli takimi kategoriami: płacę czynsz, to niech administracja martwi się o to, by w naszym bloku było czysto, schludnie i porządek?

Myślę, że najbardziej szkodliwe jest to, że tak mało ludzi reaguje na wandalizm także wtedy, gdy wspólne miejsce jest dewastowane na ich oczach. Czy nie dotyczy to także tych osób, które gotowe są nawet surowo karać swoje dzieci za drobne choćby przewinienia porządkowe w mieszkaniu, a zupełnie nie reagują na o wiele cięższe występki swoich pociech, popełniane w miejscach publicznych? Albo też, wielce się oburzają, gdy ktoś zwróci uwagę im samym lub ich sąsiadom na niesłusowne postępowanie?

Sprawa ta nasuwa wiele refleksji.

Po pierwsze — chodzi o pewną nagminność swojskie pojmowanej pedagogiki społecznej: w imię jakich zasad moralnych i w imię jakich reguł współzycia społecznego przechodzimy obojętnie wobec postaw, które dałoby się określić słowami: pilnuj swego, nie wtrącaj się do wspólnego?

Po drugie: jak skutecznie przeciwdziałać takim postawom? Czyżby mieli rację ci, którzy uważają, że najlepiej byłoby wprowadzić instytucję strażników wspólnego dobra? Jeżeli jednak uznać by to za realne i możliwe, to przecież nikt inny — tylko my sami opłacimy koszty takiej „operacji”.

I wreszcie: dlaczego wszyscy mają płacić za wandalizm jednostek? Może więc przylapanych na gorącym uczynku niszczenia wspólnego dobra po prostu obarczyć obowiązkiem naprawienia szkody lub też wniesienia stosownych sum do kasy administracji bloku czy osiedla? Odpowiednich przepisów nie brak — dlaczego z nich się niemal nie korzysta?

MAREK WIERZCHOWSKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

Przed wizytą H. Asada w Egipcie

Ustalono datę wizyty oficjalnej prezydenta Syrii Hafeza Asada w Egipcie. Jak poinformował we wtorek kairski dziennik „Al Ahram” nastąpi ona 7 grudnia. Rozmowy prezydentów Egiptu i Syrii będą dotyczyć przyszłych posunięć pokojowych na Bliskim Wschodzie a zwłaszcza kwestii wznowienia obrad konferencji genewskiej w sprawie uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego. W Kairze przypomina się, że Syria i Egipt opowiedziały się ostatnio za niezwłocznym wznowieniem tej konferencji.

Radio Damaszk określiło za powiedzianą wizytę prezydenta Asada w Kairze jako „bardzo ważną”. Obserwatorzy zwracają uwagę, że następuje ona po okresie chłodnych stosunków między obu państwami. Do niedawna jeszcze rząd syryjski zarzucał Egiptowi prowadzenie polityki częściowych porozumień z Izraelem, natomiast Kair potępiał akcje wojsk syryjskich w Libanie. W wyniku październikowych spotkań przywódców arabskich w Rijadzie i Kairze stosunki między Syrią a Egiptem zaczęły się normalizować. (PAP)

Przed VIII Kongresem Związków Zawodowych

Realizacja zobowiązań przedkongresowych

Wzrasta liczba zakładów pracy, które realizują lub wykonały już dodatkowe zobowiązania produkcyjne z okazji VIII Kongresu Związków Zawodowych. Czynniki kongresowemu towarzyszącej rzeczowej atmosferze gospodarskiej debaty nad zadaniami społeczno-gospodarczymi, stojącymi przed poszczególnymi zakładami pracy. Wzmocniony wysiłek załóg, oprócz efektów materialnych, sprzyja także tworzeniu lepszych warunków startu do realizacji zadań przyszłego roku.

Czyn młodzieży: wiele cennych zobowiązań przedkongresowych realizują młodzi pracownicy zrzeszeni w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Np. młodzież w Fabryce Maszyn Rolniczych „Inofama” w Inowrocławiu woj. bydgoskie wykonała setki części zamiennych do plugów, bron i kultuwatorów. Wielu młodych robotników „Inofamy” porządkuje obejścia fabryczne i pracuje przy modernizacji zakładowego Domu Kultury. Dzięki wysiłkowi młodych kolejarzy węgla inowrocławskiego wykonano już w czynie kongresowym najpilniejsze roboty na poszczególnych odcinkach tej wielkiej stacji, co pozwala na usprawnienie przewozów jesienią.

Pomyślnie realizuje również zobowiązania przedkongresowe młodzież Lubelszczyzny. Efektem wspólnych poczynań członków ZSMP, ZHP i członków Ochotniczych Straży Pożarnych — jest wybudowanie nowych odcinków dróg, obiektów strażackich, a także zasadzenie tysięcy drzewek. Młodzi robotnicy

cy puławskich „Azotów” podjęli się wyremontowania jednej z linii produkcyjnych.

Współzawodnictwo pracy: idea czynu kongresowego stała się dla załóg wielu zakładów pracy inspiracją w rozwijaniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Szereg zespołów produkcyjnych ubiega się o miano brygady im. VIII Kongresu Związków Zawodowych. Np. w WSK Rzeszów o tytuł ten rywalizuje 148 zespołów pracowników, 18 wydziałów. Ponad

Dokończenie na str. 2

W. Brytania

Nie będzie podatku od bogactwa

W planie pracy obecnej sesji parlamentu brytyjskiego pominięto projekt wprowadzenia tzw. podatku od bogactwa czyli opodatkowania najbogatszych obywateli W. Brytanii, których osobisty majątek wynosi wiele milionów funtów. Minister skarbu Denis Healey oświadczył, że do następnych wyborów powszechnych rząd nie zamierza wprowadzić tego podatku, zapowiadając go uprzednio w manifestach wyborczych Partii Pracy.

Pod względem dysproporcji w podziale dóbr materialnych Wielka Brytania zajmuje pierwsze miejsce w Europie i prawie nie ustępuje Stanom Zjednoczonym. Jeden procent ludzi bogatych skoncentrował w swym ręku jedną trzecią bogactw narodowych, będących w posiadaniu prywatnym, zaś pięć procent dysponuje połową tych bogactw. Również jeden procent wielkich przedsiębiorstw jest posiadaczami przeszło 80 proc akcji towarzystw przemysłowych i handlowych. W Izbie Lordów zasiada około 60 milionerów.

PAP

Dalsza i pełniejsza edukacja ekonomiczna młodzieży była przedmiotem obrad plenium Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Poznaniu. Podkreślając rolę i znaczenie ekonomicznej wiedzy młodych omówiono najskuteczniejsze sposoby jej podnoszenia i upowszechniania. (ask)

**SPOTKANIA
Z MAKSYMEM DUNAJEWSKIM**

W Poznaniu, na zaproszenie Teatru Muzycznego, przebywał Maksym Dunajewski, syn znanego radzieckiego kompozytora — Isaaka, autora operetek, melodii filmowych oraz pięknych pieśni. Maksym Dunajewski jest również kompozytorem. Podobnie jak jego sławny ojciec, pisze muzykę do filmów, spektakli teatralnych i telewizyjnych. Radziecki piosenkarz. Jest m. in. kompozytorem muzyki do scenicznej adaptacji „Trzech muskietierów” — musicalu cieszącego się w ZSRR wieloletnim powodzeniem. „Apetytu na czeresnie” A. Osieckiej. Jego kompozycje są nowoczesne w treści i formie. Współpracuje z B. Okuniewą.

Między dyrektora Teatru Muzycznego a M. Dunajewskiego trwały rozmowy na temat wystawienia w Poznaniu w przyszłym roku „Trzech muskietierów” pod kierownictwem muzycznym rosyjskiego kompozytora oraz którejś z mniej znanych operetek I. Dunajewskiego w aranżacji jego syna. Artysta obecny na przedstawieniu w Operze i Teatrze Muzycznym, interesuje się życiem muzycznym w Polsce. Był obecny też na spotkaniu z załogą Zakładów Cegielskiego, które przedłożyło się w interesującą biesiadę muzyczną. (bg)

Spółeczeństwo polskie w pełni popiera propozycje bukareszteńskie

Projekt, który wychodzi na przeciw ludzkim marzeniom o świecie wolnym od wojen i zbrojeń — oto powszechna opinia społeczeństwa polskiego na temat dokumentów Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

O znaczeniu propozycji bukareszteńskich mówią — w rozmowie z dziennikarzami PAP Izabella Cywińska dyrektor Teatru Nowego w Poz-

Szczyt EWG

We wtorek zakończyła obrady w Hadze konferencja szefów rządów krajów zachodnioeuropejskiego Wspólnego Rynku.

Szefowie rządów państw EWG w czasie dwudniowego spotkania omówili przede wszystkim sytuację gospodarczą w EWG, którą ocenia się bardzo sceptycznie z uwagi na oczekiwaną nową podwyżkę cen ropy naftowej. Innymi tematami obrad były m. in. stosunek EWG do krajów rozwijających się, raport Tindemansa w sprawie Unii Europejskiej, przyszły skład i zadania Komisji Europejskiej (organu wykonawczego EWG) oraz handel Wspólnego Rynku z Japonią, coraz bardziej deficytowy. (PAP)

naniu: Stworzenie warunków przeciwdziałających groźbie wojny jądrowej dla ludzi przekonanym o sensie człowieczeństwa istnienia jest — moim zdaniem — wielkim, humanistycznym przesłaniem. Celem sercem popieram propozycje zawarte w projekcie państw — członków Układu Warszawskiego.

Doc. Longin Pastusiak — zastępca dyrektora Instytutu Badań Współczesnych Problemów Kapitalizmu: Zadeklarowane w dokumentach KBWE odprężenie i współpraca — to nie jednorazowy akt, ale proces ciągły, nasycony coraz to nowymi treściami w postaci konkretnych układów i porozumień. W takim też kontekście należy widzieć projekt układu zgłoszony przez państwa wspólnoty socjalistycznej. Inicjatywa ta nadaje nowego impetu idei bezpieczeństwa europejskiego, stanowi również zachętę do tworzenia regionalnych systemów bezpieczeństwa w innych rejonach świata. W Europie występuje ogromna koncentracja ludności i broni nuklearnej. W wypadku jej użycia straty na naszym kontynencie byłyby największe. Sami Amerykanie przyznają się do posiadania w Europie ok. 7 tys. głowic nuklearnych. Biorąc pod uwagę, że projekt układu obejmowałby również siły zbrojne sygnatariuszy — niezależnie w jakim rejonie świata znajdowałyby się one — propozycja państw socjalistycznych ma pozaeuropejskie wymiary.

Świat wydaje na zbrojenia ogromne kwoty. Po II wojnie światowej na cele militarne wydatkowano 4,5 biliona dol. Tylko w br. pochłonięto ok. 300 mld dol., co równa się dochodowi narodowemu 65 państw Trzeciego Świata. Rocznie wydatki na świecie na zbrojenia dwukrotnie przewyższają sumy przeznaczone na ochronę zdrowia. Uchwały bukareszteńskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego zmierzają do zahamowania tego niebezpiecznego procesu jakim są zbrojenia.

Prof. Marian Konieczny — rektor ASP w Krakowie: Przed tygodniem wróciłem z Helsinek, gdzie otwarto pokonkursową wystawę prac malarskich studentów naszej uczelni oraz Wyższej Szkoły Projektowania i Plastycznej działającej w stolicy Finlandii. Tematem konkursu było: bezpieczeństwo i współpraca w Europie. Muszę powiedzieć, iż wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie a wszystkie wy-

powiedzi młodych potwierdzają, iż pragnienie trwałego pokoju jest jednakowo silne na całym świecie. Temu pragnieniu wychodzi naprzeciw apel bukareszteński, który nie tylko manifestuje raz jeszcze nasze zdecydowanie czynnej realizacji zasad zawartych w akcie końcowym KBWE, lecz również stanowi realną szansę na utrwalenie pokoju.

Prof. dr Wiesław Sadowski — rektor SGPiS w Warszawie: To, iż dzięki wysiłkom naszej socjalistycznej wspólnoty zapewniliśmy Europie najdłuższy w jej historii okres pokoju nie zmienia faktu, że znajdujemy się dopiero na początku drogi prowadzącej do stanu, który moglibyśmy nazwać trwałym pokojem. Ciągłe bowiem mamy do czynienia ze wzrostem zbrojeń, a Europa nadal jest miejscem magazynowania olbrzymich zasobów broni jądrowej. Proponowana przez państwa Układu Warszawskiego eliminacja tej broni byłaby wydarzeniem o historycznym wymiarze. Poza wielkim humanitarnym i politycznym znaczeniem układu miałby on także olbrzymie reperkusje w sferze ekonomiki i gospodarki. Pozwoliłby na zwolnienie kolosalnych środków przeznaczonych na broń jądrową umożliwiając szybsze rozwiązanie wielu problemów ekonomicznych współczesnego świata.

Doc. dr Julian Wielgosz — wicedyrektor Instytutu Nauk Społecznych AGH w Krakowie: Znaczenie apelu polega na tym, iż raz jeszcze potwierdza on nasze zdecydowanie uczynienia z odprężenia międzynarodowego procesu trwałego i nieodwracalnego. Wychodząc naprzeciw podstawowym interesom i oczekiwaniom narodów, państwa Układu Warszawskiego dowiodły, iż pragną nadal działać w duchu Helsinek. (PAP)



Dorobek dziesiątej dekady

Wczoraj zakończyła się doroczna, X już Dekada Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”, tradycyjnie obchodzona w całym kraju od 20 do 30 listopada.

Także w Wielkopolsce odbyło się w tych dniach wiele interesujących imprez poświęconych upowszechnieniu książki społeczno-politycznej i dorobku wydawniczego w zakresie piśmiennictwa politycznego oraz zwiększeniu zainteresowania literaturą szerokiego kręgu czytelników. Spośród wystaw do najciekawszych należały: ogólnopolska wystawa w Lesznie książki społeczno-politycz-

nej „Człowiek — Świat — Polityka” oraz „Województwo leszczyńskie w fotografii”, ekspozycja (w Poznaniu) nowości Wydawnictwa Poznańskiego oraz plakatów — w Wojewódzkim Domu Kultury w Pile. Wystawy i sprzedaż książek społeczno-politycznych zorganizowano w licznych instytucjach i zakładach pracy. W fabrycznych klubach i szkolnych świetlicach odbyły się wieczornice, konkursy i spotkania z działaczami kulturalnymi, literatami i publicystami. W kilkunastu miastach i gminach gościł także dziennikarz „Głosu Wielkopolskiego”.

Dekada przyczyniła się do spopularyzowania najnowszych wydawnictw literatury społeczno-politycznej oraz pogłębienia wiedzy politycznej społeczeństwa Wielkopolski. (zr)

Kongres PSOE

We wtorek władze wydały zgodę na przeprowadzenie na terenie Hiszpanii kolejnego, 27 kongresu hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSOE). Kongres odbędzie się w terminie 5-8 grudnia w Madrycie. Początek kongresu miał rozpocząć się 4 listopada, ale rząd nie zezwolił wówczas na obrady socjalistów.

Literatura japońska

Współczesnemu piśmiennictwu Japonii poświęcony został ostatni — 10 numer „Literatury na świecie”. Proza japońska reprezentowana jest utworami m. in. Kawabaty Yasunari, Mishimy Yukio i Dazai Osamu a poezja — Matsuo Basho i Yose Buson. W numerze znaleźć można również obszerny wywiad z Abe Kobo oraz szkice i eseje poświęcone literaturze i sztuce japońskiej.



Spółdzielnia Pracy „Skala” prezentuje m. in. komplety i stoły kreślarskie; nowością w jej ofercie handlowej są tak zwane zasobniki do przechowywania rysunków technicznych. Fot. — H. Kamza

Wystawcy z 10 krajów na „Interbiuro-76”

Oferta polskich producentów

Ekspozycję Polski na Międzynarodowym Salonie Techniki Biurowej „Interbiuro-76” przygotowały 4 zjednoczenia: Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera”, Przemysłu Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom”, Przemysłu Sprzętu Optycznego i Medycznego „Omel” oraz Przemysłu Elektrotechnicznego „Unitra”. Składają się na nią systemy komputerowe, urządzenia peryferyjne i urządzenia ośrodków ETO, kalkulatory, fotokopiarki, podzespoły elektroniczne, maszyny oraz wyposażenie biurowe.

Najwięcej wyrobów prezentuje w Poznaniu „Mera”, której działalność obejmuje także automatyzację zarządzania. W handlowej ofercie zjednoczenia znajdują się m. in. kalkulatory Mera 214 do obliczeń naukowo-inżynierskich z funkcjami standardowymi i Mera 203, systemy komputerowe, wyposażenie do komputerów — pamięć magnetyczna na dysku elastycznym, czytniki, zwijacze i rozwijacze taśmy, dziurkarki, typu DT-x 105 S w systemie przygotowania danych na taśmie papierowej z kontrolą, korektę przy pomocy monitora i czytnika oraz drukarki.

Zjednoczenie „Predom” oferuje maszyny do pisania, również walizkowe na licencji szwedzkiej firmy „Facit”, elektroniczną maszynę do dodawania, kalkulatory mechaniczne

KR-13, maszynę do frankowania korespondencji „Junior 100” (jedynym jej producentem w krajach RWPG są zakłady w Zabrze), a także elektryczną maszynę do otwierania kopert i zestaw mebli biurowych.

Kserografy „Prexer” wystawia zjednoczenie „Omel”. Wytwarzają je Łódzkie Zakłady Kinotechniczne również jedyni ich dostawcy do krajów socjalistycznych. „Prexer” to nie tylko urządzenie do kopiowania, jest ono także wykorzystywane jako aparat do sporządzania matryc dla systemów offsetowych. W Łodzi produkują je również urządzenia kopiujące, tak zwane elektrostatyczne KE-1 na papier specjalny.

„Unitra”, która rocznie wprowadza do produkcji ponad 200 nowych typów podzespołów, prezentuje w hali targowej nr 20 kalkulatory, zasilacze, elementy i podzespoły elektroniczne.

Salonowi „Interbiuro-76” towarzyszy sesja naukowa na temat „Postęp techniczny i organizacyjny w pracy biurowej”. Wczoraj, w pierwszym jej dniu, referaty wygłosili także specjaliści z Poznania. (pik)

Pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Turcji

W poniedziałek ustawiono w pobliżu miasta Van we wschodniej Turcji, stolicy prowincji zniszczonej przez katastroficzne trzęsienie ziemi, cztery obozowiska namiotowe zdolne pomieścić kilkadziesiąt tysięcy osób. Wielu uchodźców ze zniszczonych rejonów znalazło już w nich schronienie jednak — jak oświadczyli członkowie ekip ratowniczych — spotkano się z licznymi wypadkami odmowy opuszczenia zrujnowanych wsi. Chiopi nie chcą uciekać do obozów ponieważ pozostawiliby w ten sposób na lasce losu żywy inwentarz, jedyne źródło ich utrzymania.

Akcja niesienia pomocy ofiarom kataklizmu dała na ogół zadowalające wyniki. Stwierdzono, że ilość namiotów, koców i żywności, jest obecnie wystarczająca, brakuje natomiast lekarstw. Najistotniejszym problemem pozostaje dotarcie z pomocą do odległych wiosek, ponieważ wiele dróg jest nieprzejezdnych. Liczba zmarłych nie zostanie prawdopodobnie do końca ustalona, gdyż wiele zwłok zostało pogrzebanych bez powiadomienia o tym władz.

Na całym obszarze prowincji Van występują okresowe opady śniegu i panuje niska temperatura. (PAP)

4 grudnia — Barbórka

Dokończenie ze str. 1

wym. W tym roku sprzedamy go 39,7 miliona ton. Pierwotnie zakładana ilość obniżono o 1,5 miliona ton przeznaczając je na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, m. in. dla rolników. Kłopoty z zaopatrzeniem ludności w węgiel wynikają przede wszystkim z trudności transportowych.

Górnictwo święto obchodzić będą również załogi kopalń Wielkopolski. Kilkanaście dni temu górnicy soli z „Kłodawy” zameldowali o wydobywaniu 10-milionowej tony soli w historii kopalni. Zobowiązali się z tej okazji wydobyć dodatkowe 200 000 ton tego cennego surowca chemicznego.

Podobnie sprawnie realizowane są zadania planowe Kopalni Soli im. Tadeusza Kościuszki w Wapnie, gdzie oko-

Saperskie przygotowania do zimy

Jak co roku, w ciągu kilku najbliższych miesięcy żołnierze wojsk inżynierskich chronić będą przed skutkami zimy setki ważnych dla gospodarki obiektów. Obejmą oni m. in. opiekę nad mostami, przepustami i ujęciami wodnymi, pełnić będą straż na wałach ochronnych.

W jednostkach trwają obecnie przygotowania ludzi, sprzętu technicznego i niezbędnych środków pływających, do ewentualnych akcji przeciwdrozdowych i przeciwpowodziowych.

Dowódcy pododdziałów inżynierskich zapoznają się z rejonami ewentualnych działań. Gromadzą się też odpowiednie środki i materiały kruszące za tory lodowe.

Saperzy będą mieć do dyspozycji również śmigłowce i samoloty, które w razie potrzeby będą wzorem lat ubiegłych wspierały żołnierskie akcje. PAP

POGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, głównie we wschodniej części kraju. Miejsca mi opady deszczu. Temperatura maksymalna od 5 do 10 stopni. Wiatry umiarkowane od 3-7 m/s, okresami dość silne i porywiste ok. 10 m/s, w porywach 15 m/s, południowo-zachodnie.

Dziśniesz serwis informacyjny opracował Włodzimierz Braniecki

Decyzja Libii

Rząd libijski oficjalnie poinformował sekretariat generalny Ligi Arabskiej o swej decyzji wyprawienia do Libanu wojsk libijskich, przebywających tam w składzie sił międzyarabskich.

Wybory we Włoszech

Rządząca we Włoszech partia chrześcijańsko-demokratyczna odniosła spory sukces w wyborach do władz lokalnych, które odbyły się pod koniec ubiegłego tygodnia. W 12 małych miastach o liczbę mieszkańców powyżej 5 000 chrześcijańscy demokraci zdobyli 41,9 proc. głosów w porównaniu z 38,6 proc. głosów w wyborach po wszechnych latach br. i 26,8 proc. głosów w wyborach samorządowych przed pięcioma laty.

Otwarcie powietrznych korytarzy

Grecja otworzyła ponownie korytarze powietrzne nad Morzem Egejskim, aby umożliwić samolo-

tom Międzynarodowego Czerwonego Krzyża spiesznie z pomocą ofiarom trzęsienia ziemi we wschodniej Turcji. Korytarze te były zamknięte od czasu inwazji

Krótko

tureckiej na Cypr w lipcu 1974 roku.

Zamachy w Meksyku

Cztery zamachy bombowe w stolicy Meksyku we wtorek rano wyrządziły poważne szkody materialne. Dwie osoby zostały lekko ranne. Bomby, podłożone w cztery różnych urzędach, eksplodowały w krótkich odstępach czasu. Policja zakomunikowała, że nie ustalono, kto jest sprawcą zamachów i czy istnieje związek między zamachami a objęciem urzę-

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsterowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Eugeniusz Coffa, Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefony: 600-41 tacy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 665-718. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 665-718. Sekretarz redakcji 648-85. Dział informacji 665-939. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 665-916. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”
Prenumerata: wpłaty przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł) kwartał (52 zł), półroczje (104 zł). Indeks nr 35029.

Jak to zmienić?

Niesolidni odbiorcy

W Zakładzie Przelwórstwa Gorczycy w Słupcy (woj. konińskie) zaplanowano wyprodukowanie w październiku maki gorczycznej wartości 9,79 mln zł, wykonano zaś mękę wartości 4,49 mln zł. Z powodu tego październikowego niepowodzenia doszło do takiej sytuacji, że już dzisiaj wiadomo, iż założa stupeckiej przelwórn nie wykona legorocznych planów produkcyjnych. Przewiduje się, iż do pełnego wykonania planu roku 1976 zabraknie produkcji wartości ok. 4 mln złotych.

— Jak to zmienić? — zwracamy się do dyrektora zakładu — r. Tadeusza Lewandowskiego:

— Trzeba zacząć od przypominienia, że jesteśmy jedynym zakładem w Polsce specjalizującym się w przerobie gorczycy na mękę, która jest podstawowym surowcem do produkcji musztardy. Dlatego też w ten produkt zaangażują się u nas liczni odbiorcy z całego kraju. Staramy się ich jak najlepiej zaopatrzyć i do września włącznie nam się to udawało, gdyż plan roczny realizowaliśmy z wyprzedzeniem, wykonując produkcję większą niż w analogicznym okresie roku 1975 o około 10 mln złotych. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego wzrosła u nas w tym czasie o 17,3 procent.

— Mówi pan o sukcesach. Skąd się zatem wzięły październikowe niepowodzenia?

— Oto w sposób zupełnie nieoczekiwany od sporej grupy naszych odbiorców otrzymaliśmy zawiadomienia, że rezygnują ze znacznych partii uprzednio zamówionej maki. Odmowy przyjęcia maki nadeszły między innymi z takich zakładów jak: „Warszawin” Warszawa, „Polmos” Gorzów Wielkopolski, „Sołem” Kielce, „Pegaz” Poznań, „Polmes” Zielona Góra czy „Prodrin” z Rudy Śląskiej.

— Czy w tej sytuacji nie można było wyprodukować maki „na magazyn”, po to by sprzedać ją później?

— Nie. Jest to produkt o krótkim okresie gwarancji i musi być szybko przeznaczony do dalszego przerobu.

— Jednak mimo zmniejszenia produkcji maki gorczycznej, nie zaobserwowaliśmy w handlu braku musztardy...

— Ponieważ w wielu przypadkach ci producenci musztardy, którzy zrezygnowali z odbioru naszego surowca, zaangażowali się w niego, zakupując gorczycę na wolnym rynku. Dzięki temu pozornie kupowali surowiec po cenie nieco niższej aniżeli nasza. Jest to jednak rachunek bardzo krótkowzroczny, gdyż tylko nasz zakład, jedyny w Polsce, jest przystosowany do najbardziej opłacalnego przerobu gorczycy na mękę. Tylko my odyskujemy z gorczycy cenną olej, który przekazujemy dla dalszego przerobu w przemysle spożywczym. Wartość tego oleju w ciągu roku sięga 13 milionów złotych. U nas gorczyca przechowywana jest przy zachowaniu właściwej wilgotności, jest prawidłowo oczyszczona i pozbawiona szkodników. Dopiero w takich warunkach powstaje mąka niezbędna do wykonania musztardy o właściwościach odpowiadających normom branżowym.

— Jaka jest jakość musztardy wyprodukowanej z maki gorczycznej zakupionej z innego źródła niż stupecka przelwórnia?

— Zła. Nie odpowiada normom branżowym. Komisja ogólnobranżowa naszego Zjednoczenia wiodącego stwierdziła, iż z tego powodu w Zakładzie „Prodrin” w Rudzie Śląskiej wyprodukowano 467 ton musztardy nieodpowiedniej jakości, a w jednostkach CS z Kępy — 314 ton. Zakłady te odmówiły odbioru naszej maki i zaangażowały się na tzw. wolnym rynku.

— Jak możecie się bronić przed znanymi decyzjami przez waszych odbiorców?

— W przyszłości chcemy rozbudować zakład tak, aby powstały tu linie do produkcji musztardy, oleju i majonezu. Wtedy moglibyśmy sami przerabiać swój produkt. Dokumentację dla tej inwestycji opracowuje poznański „Cukroprojekt”.

Założa stupeckiego zakładu ponosi konsekwencje niesolidności odbiorców. Zakład nie wykorzystuje w pełni swoich mocy produkcyjnych, a konsumenci otrzymują wyrób gorszej jakości. Mijamy nadzieję, że producenci musztardy zrewidują swoje stanowisko i znów będą zaangażować się w surowiec w Słupcy; po to, aby otrzymywać dalszy surowiec niezbędny do produkcji wyrobu o właściwej jakości.

MAREK PRZYBYLSKI

Ludzie bywali w szerokim świecie, do tego znający się na estetyce i choć trochę na architekturze, krytykują nasze współczesne budownictwo jednorodzinne. „Ceglane bunkry” karykaturalne miniaturowe wielkomiejskich bloków, „kurniki” zwyrodniałe echa proporcjonalnych form z epoki kubizmu — oto najczęstsze epitety, jakimi posługują się krytycy. Jakże by nie wytoczyli armaty obrońcy polskiej architektury jednorodzinnej przeciw adwersarzom, muszą przyznać, że dominuje u nas wzór domu toporny w kształcie i wykonaniu przysadzisty i nie mający nic wspólnego z tradycją budownictwa dawniej charakterystycznego dla naszego regionu klimatycznego.

Większość wznoszonych współcześnie budowli jednorodzinnych przypomina fortece otoczone zasiekami, zamieszkałe przez ludzi jakby obawiających się napadu. Na domiar wiele z tych domów przez lata straszły zabitymi deskami okna, dotkami okien na piętze, nieotynkowanymi, niechlujnymi murami szalowanymi, szatankami szalowań, ułankami cegieł i innych materiałów walających się wokół. A jeśli już gdzieś napotyka się dom wykończony, wtedy często polska elewacja ze stłuczki fajansowej lub kafelków łazienkowych, w ogródku między różami szczyrzy zęby koszmarny krasnoludek.

Powiem jasno — taka jednorodzinna architektura nie może się podobać. Ale daleki jestem od obwiniania za ten stan rzeczy właścicieli i w jej niej osobie najczęściej budowniczych tych domostw.

Dopiero w ostatnich latach nastąpiło ujednolicenie budownictwa jednorodzinnego na wsi i w miastach. Mieszkańcy wsi chcą mieć łazienki i dużo słonecznych pokoi na piętrze, chcą mieć domy, o których nikt się nie odważy powiedzieć, że to wiejska chata. Więc czerpią gotowe wzorce z miast. Nikt ich dotąd nie przekonał, że to fatalne z estetycznego punktu widzenia przykłady, nikt im nie podsunął czegoś ładniejszego.

W tym miejscu muszę sprzeczyć zarzuty. Odnoszą się one przede wszystkim do kształtów architektonicznych domostw, a nie do ich walorów funkcjonalnych. — Ale przecież ważniejsze jest, aby dom był dobrze zbudowany pod względem technicznym, aby był praktyczny i wygodny, a nie dążyć do tego, by dobrze wyglądał — odpowiedzą ewentualni adwersarze.

Święta racja. — I właściwie nie miałbym o czym mówić z „racjonalistami”, gdyby nie

SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH W HANDLU DETALICZNYM

w sztukach



Polska jednorodzinna (2)

Potworki z przedmieść

pewność, że i oni wolą mieć ładne żony niżli tylko praktyczne. Otóż każdy człowiek jest wrażliwy na piękno. Każdy też na pewno woli mieszkać w domu ładnym. Ale jak odróżnić dom ładny od brzydkiego? Czy ładny, to tyle co starannie otynkowany, z podmurówką wyłożoną piaskowcem i pielegnowanymi różami w ogródku? Na pewno ładny dom powinien być starannie zbudowany i wykończony, z uporządkowanym otoczeniem — to warunek architektonicznej urody niezbędny, lecz nie jedyny. Istnieje prócz tego wymóg harmonii kształtów, prostoty i zgodności z tradycją i upodobaniami mieszkańców.

Tak zwana „willa” polska, jednopiętrowa, na wysokim podpiwniczeniu, z płaskim dachem, nie ma wiele wspólnego z polską tradycją. Płaski dach jest dziwologiem w klimacie, gdzie przez pół roku przynajmniej panują chłody, padają deszcze i śniegi. Lecz śmiem twierdzić, że nie w płaskich dachach leży główna przyczyna brzydoty. Domy kryte dachówką też potrafią być szpetne i niezgrabne.

Otóż to — niezgrabne, nieproporcjonalne są te nasze jednorodzinne domki, brak im klasycznych proporcji między wysokościami i długościami ścian. Dachy w ogóle nie widać, jako

elementu architektonicznego. Okna i wszelkie inne otwory potrafią w jednej ścianie rozmarami i usytuowaniem różnić się od siebie bez żadnego związku, zaś ramy okienne bywają tak obficie dzielone w pionie i poziomie, że bardziej przypominają więzienną kratę niżli otwór, przez który ma wpadać jak najwięcej światła. Piwnica zaś w trzech czwartych wychodząca z ziemi jest niby cokolwiek dla pomników architektonicznych bezguscia i brzydoty. Wszystko to świadczy, że domy tych nie projektowali architekci wybitnej rangi, albo budowniczowie zupełnie się nie przejmowali szczegółami projektów.

I jedno i drugie spostrzeżenie, to prawda. Z dość często publikowanych opinii architektów wynika, że nie są oni zainteresowani specjalnie projektowaniem domków jednorodzinnych, bo niebyłoby to intratne za jęcie. Ustąpili tu pola technikom budowlanym i inżynierom budownictwa, od których nikt nie wymaga talentów estetycznych, a jedynie poprawnego konstruowania. Poza tym gusty tych, którzy zlecają prywatnie projekt renowowania architektom są tak zmanierowane, obowiązuje kanonem, że nie można ich przekonać do innej niż „tradycyjnie polska willa”. Z drugiej strony projekt, obojętnie jaki, jest limi-

towany możliwościami i umiejętnościami wykonawcy. A jeśli tym wykonawcą jest po prostu rzemieślnik bez wyobraźni i jeśli na dodatek ma on ograniczone możliwości wyboru tworzywa do budowy domu, to po trafi zbudować tylko coś, co już wypróbował tysiące razy. Znaczący — kolejny ceglany bunkier.

Przypomnijmy sobie, że przez wazającą liczbą domków jednorodzinnych w Polsce budowana jest tzw. systemem gospodarczym, przy użyciu prymitywnych środków technicznych (kielnia, łopata, pion) i bez możliwości korzystania z materiałów budowlanych, specjalnie przeznaczonych dla budownictwa jednorodzinnego — lepszych, tańszych, o mniejszej wytrzymałości (bo większa nie byłaby potrzebna).

Jedna trzecia mieszkań w Polsce, połowa pracy budowlanej i materiałów budowlanych (bo domek jednorodzinny wymaga więcej nakładów niż zbudowanie mieszkania w bloku, wspominaliśmy o tym w poprzednim artykule), wykonywana jest przez amatorów. Domki najczęściej budują ci, którzy chcą w nich zamieszkać. Korzystają co najwyżej z pomocy i nadzoru murarzy z uprawianiami oraz rzemiosła dysponującego prymitywnym uzbrojeniem technicznym. Amatorzy i murarze bez gruntownej wiedzy technicznej i architektonicznej nie stworzą niczego genialnego, jeśli odejdą od tradycji uświęconej przez stulecia doświadczeń.

Drugi front budownictwa mieszkaniowego jest dzisiaj frontem partyzanckim, gdzie króluje improvisacja, prymitywizm techniczny i organizacyjny, gdzie często rzetelna wiedza i postęp techniczny zastępowane są tylko dobrymi chęćmi ludzi nie mających żadnego fachowego przygotowania, a jedynie kierujących się potrzebą wzniesienia sobie domu, jednego domu, którego nikt inny za rozsądną cenę im nie chce wykonać. Bohaterstwo to o kubione bywa nadmiernymi ofiarami. Nie w życiu i zdrowiu ludzi, na szczęście — lecz w marnotrawstwie sił ludzkich, materiałów budowlanych, w trwałym oszpeceniu naszego krajobrazu.

Ktoś powie — zaoszczędzamy dzięki temu „gospodarczym” budowaniu miliardy złotych, które by trzeba wydać na stworzenie specjalistycznych firm i płacenie im za usługi przez inwestorów. Oszczędzamy? Ano zobaczmy — w następnym artykule.

TOMASZ TALARCZYK

Założyłem się, że nie przyjdzie. A jeśli przyjdzie — to innego dnia, a już na pewno nie o obiecanej godzinie... Moja oponentka natomiast — znana ryzykantka, twierdziła, że zdarzy się cud i — w poniedziałek przed 9-tą rozlegnie się dzwonek u drzwi.

Miałem swoje racje, udo kumentowane wieloletnim doświadczeniem. Ileż to razy zamawiałem rzemieślnika w najrozmaitszych warsztatach usługowych! Ileż razy czekałem bezskutecznie na jego łaskawą wizytę! Nie było przypadku, żeby specjalista — usługowiec zjawił się umówionego dnia i o umówionej porze. Z jednym wyjątkiem: faceta z ogłoszenia „Aby naprawić telewizor natychmiast, telefonujemy...”. Ci są błyskawiczni, trzeba im to przyznać. Ale brońcie Boże, przed fachowcami branży mieszkaniowo-instalatorsko-remontowej! Najchętniej w ogóle odstabilibyście z kwitkiem, jednak nie zawsze mogą, więc przyjmują zlecenie, wyznaczają dzień. A ty, bratku, czekaj...

A teraz założyłem się, że przegram. Nie wiem do dziś, jak to się stało. Przecież zatelefonowałem pod podany w informacji numer w miątek przed wolną sobotą, prosząc o uszczelnienie 6 okien i drzwi. I to

szwedzką taśmą nierdzewną! Panią po drugiej stronie drutu zamówienie przyjęła, zapytała o adres i powiedziała: „będzie u pana pracownik w poniedziałek o 8.30”. „W który poniedziałek?” — zapytałem nieśmiało. „W najbliższy — zaraz po niedzieli” — padła uprzejma (!!) odpowiedź.

No i nie uwierzyłem. A w określony dzień o godz. 8.25 wkroczył do domu młody

Bez komputera

Przegrana czy wygrana?

dy człowiek ze zwojem taśmy i narzędziami. Powiedział nawet dzień dobry, za pytał czy drzwi robić pojedynczo czy podwójnie, bo podwójnie — to cieplej, i zabrał się z wawo do roboty.

Pracował przez 7 dni nieprzerwanie, policzył według cennika: 11 zł za metr taśmy, pożegnał się i wyszedł. Aha, jeszcze jedno. Nie było żadnej butelki — ani piwa ani mocniejszego trunku. Wbrew temu, o czym pisał Daniel Passent w ostatniej „Polityce” w feletonie „Szklimy na za-

kład”... Ze dla malarza drabina jest stoikiem barowym, dla cykliniarza — bu telczyna pod przeciwieległ ścianą najbliższym celem w procesie wiórkowania itp. itd.

Fakt: ja doznałem podobnych przeżyć w czasie modernizacji swojego mieszkania, ale dotychczas nie miałem do czynienia (i Pas sent chyba również) z uszczelniaczami okien. Być może — to zupełnie nowa

i przyszłościowa kategoria rzemieślników — abstynentów? Radzę przyrzec im się uważnie. W dodatku, co już mnie zupełnie zaskoczyło i zdumiało, mój „uszczelniacz” nie był pracownikiem prywatnym, lecz normalnej, zwykłej spółdzielni usługowej, jakich są tysiące w naszym kraju! Spółdzielnia, która zwie się „Spółdzielnia Pracy Robot Inżynierów no-Budowlanych”.

Czyżby początek jakiegoś przełomu? Oby! Chciałbym jak najczęściej przegrywać takie zakłady, ponieważ w tym przypadku przegrana równa się wielkiej wygranej.

Tak to się ułożyło, że uspołecznione warsztaty stokroć bardziej wolał współpracować z przedsiębiorstwami państwowymi lub spółdzielczymi, zamiast załatwiać nasze sprawy. Do czego zresztą zostały powołane... I przerób finansowy wyższy, i kłopotów mniej, i wyjeżdżać do klientów nie trzeba, bo można na miej-

scu odwalić dużą robotę, a już tamci po nią się zgłoszą...

I do tego spółdzielnie usługowe dostosowują się bezbłędnie. Z góry nawet przeznaczają odpowiednią (coraz większą) pulę materiałów na roboty dla uspołeczniionych zakładów. Typują najlepszych rzemieślników, układają plany pracy...

Kilka z licznych — niestety! — przykładów. W Krakowie działa spory warsztat remontowo-budowlany „Remowacja”. Przydzielono mu na ten rok 25 ton

deficytowego wysokiej klasy cementu, by mógł przeprowadzać remonty mieszkań, budować prywatne garaże itd. Z tego cementu nie pozostało już nic, ale jedynie 7 ton zużyto na „usługi dla ludności”, resztę natomiast pochłonęły roboty dla przedsiębiorstw państwowych. Z 40 ton cementu niższego gatunku mniej niż połowę przeznaczono na wykonanie zleceń indywidualnych. Również z ponad 30 000 sztuk cegieł, niespełna 30 proc. trafiło do zwykłych klientów.

Podobną praktykę stosuje spółdzielnia „Gromada”, kierując większość cementu, wapna, cegieł — na remonty obiektów uspołeczniionych. Ba — niektóre warsztaty spółdzielcze po prostu odsprzedają materiały budowlane różnym przedsiębiorstwom, „uwalniając się” tym samym od konieczności świadczenia często przecież drobnych, a więc — w pojęciu pewnych działaczy punktów naprawczo-remontowych — mało opłacalnych usług dla mieszkańców...

Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy musieli się zadowalać co najwyżej lekturą pięknie graficznie wykonanych tabliczek: „U — usługi dla ludności”.

A może jednak zwyciężą uszczelniacze okien?...

TADEUSZ SAPOCINSKI

Początki życiowego stażu

Co roku około 400.000 absolwentów podejmuje swą pierwszą w życiu pracę. Od pierwszego zetknięcia się z zakładem, jego wymaganiach, dyscypliną i organizacją pracy zależy często ich stosunek do wykonywanej pracy, późniejsza kariera zawodowa. W trosce o racjonalne wykorzystanie kwalifikacji i uzdolnień młodych pracowników partnerami są nie tylko bezpośredni przełożeni, mistrzowie czy wyznaczeni opiekunowie, ale także całe środowisko zawodowe. Instytucja wstępnych sta-

zów pracy ułatwić ma młodemu pracownikowi zapoznanie się ze strukturą i organizacją zakładu, pomóc w wyborze najbardziej odpowiadającego mu stanowiska pracy; dlatego też zakłada się, że absolwent powinien poznać się z pracą różnych działów.

W praktyce okazuje się, że zbyt często wstępne staże pracy traktowane są w sposób formalny. Dowodzą tego m. in. badania przeprowadzone przez Krystynę Rogowicz z Zakładu Planowania i Ekonomiki Kształcenia Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego nad adaptacją młodych techników i robotników. Prawie 60 proc. badanych pracowało w czasie stażu na jednym tylko stanowisku, przy czym zatrudnienie ich nie zawsze było zgodne z nabytymi kwalifikacjami. Zakłady bowiem, wobec niedoborów kadrowych i wysokich zadań produkcyjnych, ustawiły absolwentów na stanowiskach roboczych, włączając ich do normalnego toku produkcyjnego.

Ten system, jakkolwiek wygodny dla zakładów pracy, sprawia, że wstępne staże pracy często nie spełniają swego zadania. Co więcej, około jednej trzecia badanych nie знаła programu stażu, ani nie miała wyznaczonego opiekuna. W tej sytuacji młodzież podejmująca swą pierwszą w życiu pracę, stykając się często z pracą niewłaściwie zorganizowaną, miewa trudności z przystosowaniem się do wymagań zakładu pracy, z opanowaniem czynności i zrozumieniem procesu technologicznego, zwłaszcza że przygotowanie szkolne okazuje się często niewystarczające.

Na te trudności, wynikające m. in. z przestarzałych metod nauczania w szkołach zawodowych, zwracają uwagę także bezpośredni przełożeni. O ile przygotowanie szkolne daje absolwentom dość dobrą wiedzę teoretyczną, to w dziedzinie umiejętności praktycznych mają oni wiele braków, zwłaszcza wynikających z odbywania praktyk i zajęć w szkole na przestarzałym parku maszynowym, biorących się z nieznajomości nowych urządzeń, narzędzi pomiaro-

wych itd. Staże muszą więc z konieczności uzupełnić te luki.

Dość niepokojącym zjawiskiem jest konieczność przekwalifikowania młodych absolwentów, co wynika z niedostosowania profilu kształcenia zawodowego dla potrzeb zakładów produkcyjnych. Bardzo rzadko stosowane są również indywidualne formy stażów, skracanie ich w zależności od uzdolnień wykazywanych przez młodego pracownika.

Rzeczywistym przewodnikiem absolwentów w ich pierwszych krokach w zakładzie stają się mistrzowie. Rozstrzygają oni nie tylko problemy zawodowe, ale także do nich właśnie zwracają się najczęściej młodzi w sprawach socjalno-bytowych, a często osobistych, szukając rady i pomocy. Umocnienie roli mistrzów, ich wychowawczej funkcji wobec młodzieży powinno więc być przedmiotem stałej troski i zainteresowania. W zbyt małym stopniu interesują się tymi sprawami organizacje młodzieżowe i społeczne w zakładzie pracy.

Absolwenci szkół zawodowych — według oceny bezpośrednich przełożonych — chętnie dokształcają się i podwyższają swoje kwalifikacje. W małym natomiast stopniu uczestniczą w ruchu racjonalizatorskim, brakuje im tego doświadczenia, a także zachęty i pomocy ze strony starszych pracowników. A przecież właśnie świeżość spojrzenia, dość dobre przygotowanie teoretyczne, zapał i chęć ulepszeń powinny ich predysponować do udziału w tym ruchu.

W opinii samych absolwentów decydujące znaczenie dla dobrej adaptacji w zakładzie i zadowolenia z pracy mają stosunki międzyludzkie, poziom wynagrodzenia, sprawiedliwa ocena wyników pracy oraz dobre warunki pracy. Natomiast dla stabilizacji w zakładzie najważniejsze znaczenie mają stopień wykorzystania wiedzy na danym stanowisku, zgodność wykonywanej pracy z wykształceniem oraz zadowolenie z pracy. Świadczy to o wysokim poziomie aspiracji zawodowych i pewnym poczuciu niezależności, jakie daje formalne wykształcenie; widoczne jest to

zwłaszcza w grupie techników. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych rzadziej myślą o zmianie zakładu pracy, częściej natomiast chcieliby zmienić stanowisko w ramach tego samego zakładu pracy. Stwierdzono obserwację uzdolnień i predyspozycji młodych pracowników mogłaby w dużym stopniu ułatwić znalezienie dla nich właściwego miejsca w zakładzie.

O stabilizacji w zakładzie w dużym stopniu decydują też perspektywy awansu. Młodzi pracownicy zdają sobie ogólnie sprawę, że na awans wpływa przede wszystkim sumienność (83 proc. odpowiedzi). Często jednak nie orientują się w konkretnych warunkach, jakie muszą być spełnione dla uzyskania awansu (47,3 proc.), co na pewno nie wpływa pozytywnie na motywację do lepszej pracy, podejmowanie dokształcania się, postawę wobec zakładu pracy. Jasno sprecyzowane kryteria awansu powinny być czynnikiem umacniającym chęć stabilizacji w zakładzie.

Dla potrzeb nowoczesnej gospodarki konieczne jest przygotowanie pracowników o szerokiej wiedzy i ogólnych podstawach zawodowych. Szkoła powinna również dbać o wykształcenie odpowiednich nawyków w dziedzinie kultury pracy i dyscyplinowania. Przygotowanie do zawodu nie może obejmować tylko nauki wąskiej specjalności, bowiem szybko zmieniające się techniki produkcji wymagają ciągłego doskazywania się i umiejętności przystosowania się do nowych warunków.

Toteż kierownicy zakładów, oceniając na ogół pozytywnie wywiązywanie się absolwentów z obowiązków podczas wstępnego stażu pracy, postulują jednocześnie większą nowoczesność i elastyczność kształcenia, co pozwoliłoby uniknąć wielu strat związanych z przygotowaniem do zawodu lub nawet koniecznością przekwalifikowania, a samym absolwentom pozwoliłoby szybciej osiągnąć pełną satysfakcję zawodową i poczucie przydatności w zakładzie.

MARIAN WITKOWSKI

HUMOR I SATYRA



Obecni

Z każdym rokiem sprawy ochrony naturalnego środowiska człowieka nabierają większego znaczenia, co ma związek z postępującą szybko urbanizacją i uprzemysłowieniem kraju. Stale też wzrastają nakłady na budowę urządzeń mających powstrzymać szkodliwe oddziaływanie przemysłu na przyrodę. Jest dobrą tradycją ludzi młodych, szczególnie tych, którzy zrzeszeni są w organizacjach młodzieżowych, że nie stoją na uboczu, gdy trzeba rozwiązywać problemy wyjątkowo ważne i pilne. Tak jest i teraz, kiedy z inspiracji Komitetu Wykonawczego Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Poznaniu młodzi przyjęli na siebie nowe obowiązki, związane z ich udziałem w ochronie środowiska

Niby zwyczajne szkolne muzykowanie

Z sal lekcyjnych w różnych punktach szkoły dobiegają dźwięki muzyki i słowa piosenek, tworząc w korytarzu prawdziwą kakaofonię. W przerwie słychać głos pedagoga, po czym znów rozbrzmiewają rytmiczne takt. Rzadko jednak w gmachu panuje zupełna cisza. Nie dziwiłoby to zapewne, gdyby była to szkoła muzyczna lub choćby w tym przedmiocie uprofilowana. Tymczasem jest to zwyczajna szkoła podstawowa w małej, liczącej 4500 mieszkańców, Murowanej Goślinie w województwie poznańskim.

Zwyczajna, ale i jednocześnie nietypowa. Właśnie za sprawą muzyki i śpiewu. A zaczęło się wszystko w 1965 roku. Do tego czasu niewiele się w szkole działo, poza normalnymi zajęciami dydaktycznymi — życie toczyło się w niej zwolnionym rytmem. Grono pedagogów — zapaleńców zapragnęło je „rozruszać”. Posta wiono na wychowanie muzyczne. Bo i fachowców znalazło się kilku, i zawsze to dość łatwo rozmówić młodzież w muzykowaniu i śpiewie. Łatwo skusić perspektywą przegrody na szkolnej scenie, nie mówiąc o występach w śródo wisku, a może i w przyszłości — na prawdziwej estradzie przy wypełnionej publiczności sali. Wchłopił przecież dziećmi i chłopcom marzy się artystyczna kariera.

Podczas przyjmowania zapisów dzieci do I klasy, przeprowadzono rozmowy z ich rodzicami. Mieli zdecydować, czy ich córkę lub syna można włączyć do pozalekcyjnych zajęć muzycznych. Zdziwionych i — co tu ukrywać — niedowierzających nie brakowało. Jedni kategorycznie odmawiali, nie upatrując w swoich pociechach talentów, innych odstraszył trochę wydatek na instrument, jeszcze inni po prostu nie byli zdecydowani. Jednak część rodziców z miejsca zaakceptowała inicjatywę szkoły — niech dziecko szybko się w niej zaaklimatyzuje, łącząc przyjemne z pożytecznym — mówili. Pomysł więc chwycił.

Zaczęła się żmudna praca, trudna do wymierzenia — wspomina dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Murowanej Goślinie, Zygmunt Derbich. — Pierwszaków, a potem i uczniów drugiej klasy trzeba było zapoznać z nutami, zaznajamiać z muzycznym abecadłem, nie zrazić, mimo początkowych niepowodzeń. Pamiętam, że systematycznie powiększało się grono chętnych spędzać wolny czas po nauce na muzykowaniu czy śpiewie. Byliśmy temu radzi; do pożytecznego działania przekonał się rodzice i wszyscy nauczyciele szkoły.

Ci ostatni nie chcieli być gorsi od uczniów — założyli nauczycielski zespół muzyczno-wokalny. 12 pań i panów pracujących w jednej szkole rozpoczęło wspólne próby, ćwicząc i ludowe pieśni i łatwo wpadające w ucho przeboje. Nie wstydziła się, że również są niejako uczniami — mieli lepsze i słabsze momenty, czasami chwile rezygnacji, gdy obrywali burę od prowadzącego zespół Benedykta Majchrza

ka. Trud szybko zaczął procen-

tować. Pan Benedykt był inicjatorem ożywienia szkolnego życia, choć był tylko członkiem komitetu rodzicielskiego. I jest nadal rzadko spotykanym zapaleńcem, społecznikiem. Codziennie po godzinach zawodowej pracy w „Stomilu” w pobliskim Bolechowie, zagląda do szkoły. Miałby chyba niepokojne sumienie, gdyby tego nie uczynił. Kiedy nie prowadzi prób, pracuje nad nowymi aranżacjami utworów, rozpisuje je na głosy i instrumenty. Pasjonuje się tą pracą. Sekunduje mu w niej od początku z równym zaangażowaniem i poświęceniem prowadzący w szkole zajęcia wychowania muzycznego Franciszek Kulupa. Obaj nie liczą społecznie przepracowanych godzin — dla wspólnego to przecież dobra.

Działają obecnie w Murowanej Goślinie (oprócz nauczycielskiego) jeszcze trzy zespoły uczniowskie. Małuchów z klas II—IV skupia zespół mandolinistów; starsze dziewczęta i chłopcy, (którzy zaczęli oczywiście, w tym pierwszym) należą do muzyczno-wokalnego, a nadto muzykują i śpiewają członkowie drużyny harcerskiej. Dość stwierdzić, że co czwartego ucznia tamtejszej Zbiorczej Szkoły Gminnej związany jest z jakimś zespołem. A te mają na swoim koncie liczne osiągnięcia, których wciąż przybywa i wszystkie są skrzętnie odnotowywane w szkolnej kronice.

W życiu miasta nie ma imprez artystycznej, akademii czy koncertu, by program nie uatrakcyjniał młodzież „od Derbicha” — jak ją nazywają. Ale są i sukcesy na rozmaitych przeglądach i festiwalach, nie tylko w skali województwa. Także zespół nauczycielski ma się czym pochwalić. Do dziś wspomina się sukces, jakim było zdobycie III miejsca na ogólnopolskim przeglądzie zespołów artystycznych ZNP we Wrocławiu w 1974 roku.

O każdym zespole wiele dobrego można usłyszeć w mieście. Jego mieszkańcy podziwiają przed wszystkim działwę, która bardzo chętnie uczęszcza na próby. Odbywają się one w każdy poniedziałek po południu, a jeśli zbliżają się występy, to i częściej. Bywało, że — kiedy z różnych względów poniedziałek był dniem wolnym od zajęć — uczniowie sami prosili opiekunów zespołów, by urządzili próbę. Cieszyli się, że mogą razem spędzić przyjemnie kilka godzin. Że ciekawiej spędzają wolny czas.

A teraz myśli się o utworzeniu kolejnych zespołów. Może będzie nawet regionalny zespół i tańca, może kabaret. Instrumentów i strojów jest pod dostatkiem, są chętni do prowadzenia zajęć i chętni do udziału w nich. „Konkurentów” w mieście jest bowiem kilku. M. in. orkiestra detalu przy straży pożarnej i młodzieżowy zespół big-beatowy.

PIOTR BOROWICZ

Dokonano niedawno wielkiego odkrycia. Odkryto nowy hormon. Dokonał tego brytyjsko-polski zespół naukowy pod kierownictwem prof. J. R. Vane'a. Prof. Ryszard Gryglewski, współpracujący również z Vanem, powiedział w wywiadzie dla prasy tak: „Mówiąc o ludziach, którzy tego dokonali, nie można nie wspomnieć, że w pracach, które doprowadziły do odkrycia, bardzo aktywnie uczestniczył student z Chelsea College, Stuart Bunting. Ten niezwykle uzdolniony młody człowiek pracował i dyskutował ze starszymi kolegami na równych prawach”.

W tej samej gazecie podano wyniki Turnieju Młodych Mistrzów Techniki ubolewając nad tym, że w ruchu wynalazczym uczestniczy znikoma liczba studentów, że wynalazki są dziełem ludzi pracujących, głównie inżynierów i techników, chociaż student też odbywa praktyki w zakładach pracy, przygląda się robotcie i uczestniczy w niej.

Rzeczywiście, polska młodzież długo chodzi w kapciach. Najpierw nosi tornister, potem zamienna go na jakąś szmaciana torbę, aby dać w ten sposób do zrozumienia, że wyrosła już z wieku sztabackiego. Ale na prawdę nie wyrasta się zeń do matury. Przez wszystkie te lata uczeń jest po prostu dzieckiem. Nawet wówczas, gdy ma 19 lat. Gdy zadaje trudne pytania, mówi mu się: nie wiesz, myślałam, że jesteś mądrzejszym chłopcem. Gdy interesują go przedmioty, których nie uczy się w szkole, upomina go się, aby nareszcie wziął

się do roboty. Jeśli nawet ma jakieś życie osobiste, to z pełną świadomością, że to się dzieje wbrew przyznany mu prawom. Przeciwstawia się mu koleżankę W. która ma zawsze odrobione lekcje i czyste zeszyty.

A kiedy już pójdzie na studia, powinien zdawać kołowa i egzaminy. Piprzycki nazwijmy go — nie może uczestniczyć w pracach naukowych, ponieważ za mało umie, a przede wszystkim nie ma dyplomu. Nawet jeśli jakiś myśl odkrywcza zaświta mu w głowie

Nie zawsze na linii

Kapitał w krótkich majtkach

wie, to musi sobie poczekać aż będzie mógł tę myśl w sposób naukowy rozwinąć pod kierunkiem... Oczywiście pod kierunkiem kogoś, kto jest od niego mądrzejszy. A takich jest wielu, bo Piprzycki jest młody. Już w okresie swej pracy dyplomowej może pracować dla kogoś, np. dla kogoś kto robi doktorat. Ale nie może pracować z kimś, bo jest tylko studentem, człowiekiem uczącym się. A człowiek uczący się, to tyle samo co niedouk.

Do Piprzyckiego przede wszystkim nie można mieć zaufania, bo zaufaniem obdarzamy kogoś, kto już coś osiągnął, kto ma jakiś dorobek. Piprzycki nie ma dorobku, więc jest nikim.

Może się tylko dobrze zapowiadać, nawet przez wiele lat. Jako partnera naukowego mógłby go poważnie potraktować tylko ktoś, kto sam nic nie umie. Piprzycki, jako partner, nie wchodzi w grę również ze względów prestiżowych. Nasi partnerzy świadczą bo wiem o nas. Radzić się można tylko autorytetów, docentów, profesorów, którzy odbyli praktyki zagraniczne i wydali kilkanaście prac. A Piprzycki odbył tylko praktykę krajową, walczyjąc, podczas której

przyglądał się najczęściej jak pracują inni. A jedyną pracą jaką napisał było sprawozdanie z tej praktyki.

W Polsce istnieje sztywny system hierarchii służbowej. Nauczyciela i ucznia, profesora i studenta dzieli przepaść. Role są podzielone. Nauczyciel naucza, uczeń uczy się. Czasem zdarza się, że jakiś asystent wyskoczy ze swoją grupą na kawę, ale są to asystenci, którzy nie robią nazbyt wcześniej doktoratów. Bo kariera wymaga powagi i dystansu. A fraternizowanie się z młodzieżą jest dyktansu zaprzeczeniem.

Oczywiście, nie każdy student może stać się partnerem swego profesora. Tak-

że i w Anglii są to przypadki wyjątkowe, uwarunkowane talentem młodego człowieka. Ale talent ten może się ujawnić tylko wówczas, gdy nie istnieją bariery psychologiczne, gdy istnieje możliwość jego wykorzystania.

Wiadomo np., że umysł ludzki jest najbardziej chłonny do 30-tych. Wielu też wynalazków dokonał na świecie ludzie młodzi. Bo wynalazek związany jest nie tylko z wiedzą, ale także z odwagą i fantazją. Naukowcy często mówią o roli przy padku. Ale te przypadki, które zadecydowały o wielkich odkryciach, nie były takimi zupełnie przypadkami. Zaistniały na drodze śmiertelnych i swobodnych poszukiwań. Aby ośmielić ludzkość i popchnąć ją na drogę nowego rozwoju potrzeba bowiem czegoś więcej niż wiedzy, potrzeba wyobraźni. Z tego punktu widzenia człowiek młody, nawet nie całkiem dojrzały, może okazać się szczególnie cenny.

Ktoś kiedyś powiedział, że dla nauki nie ma nic groźniejszego, niż zdrowy rozsadek. I rzeczywiście, każdy wynalazek, każda śmiała myśl są w jakimś sensie brakiem rozumu. Trzeba mieć dużo śmiałości, aby stawiać nowe hipotezy, które być może nigdy się nie potwierdzą. Trzeba mieć na to także trochę czasu, który wypada nieraz stracić, a może nawet także do brze jest nie mieć nazwiska, aby nie martwić się nazbyt przewidywaną porażką. Te wszystkie warunki spełniają ludzie młodzi.

ANNA JAGLIŃSKA



Malarstwo Stanisława Wiśniewskiego

„Cerkwie i monstury”, „Erotyki”, „Jesień kawalerii”, „Sanna” — to cykle obrazów znanego artysty plastyka Stanisława Wiśniewskiego. Twórca jest absolwentem ASP w Krakowie, gdzie pracował pod kierunkiem Zbigniewa Pronaszkę i Zygmunta Radnickiego — obecnie sam wykłada w Akademii. Jego prace znane są z wielu wystaw, zbiorów muzealnych i prywatnych kolekcji. Artysta uważany jest za malarza emocji i ekspresji. Oto on w swojej pracowni.

CAF fot. — Sochor

Z tajemnic zamku zbąszyńskiego

Pierwszy obrońca dzieci wiejskich

22 października 1755 roku do Zbąszczyńa licznie przybyła brać szlachecka z ciekawości i dlatego, że wypadało na wieczny odpoczynek odprowadzić nie tyle kogo, bo samego wojewodę poznańskiego — Stefana Garczyńskiego. Ale miała go „na pieńku”. Przybyło także około 400 księży i zakonników — nie z żalu, ale z obowiązku. Mieszczanie przyszli z innymi uczuciami. Wojewoda założył dla nich manufakturę, przyznali się do ożywienia handlu i rzemiosła. Najwięcej smutku przyniosło chłopstwo z okolicznych wiosek. Najlepiej im bowiem żyło się w jego dobrach. Dziedzic był ludzki.

Wśród przybyłych toczyły się rozmowy o naglej śmierci Garczyńskiego. Ponoć został otruty. Dr Knoll z Poznania przeprowadził sekcję zwłok i nie znalazł śladów trucizny. Mimo to podejrzenie padło na osobistego służącego wojewody — niejakiego Szorsa. Podano go torturom. Nie przyznał się, sensację budziła także wieść o kradzieży dużego zasobu gotówki, zgromadzonej przez pana na Zbąszczyńu. Kto to zrobił?

Ojciec Stefana Garczyńskiego — Damian — dobra zbąszyńskie (po staropolsku — zbąskie) nabył w roku 1660. Należało do nich miasteczko i 15 wiosek. Tu na zamku w 1690 r. na świat przyszedł nasz późniejszy wojewoda. Jako kilkunastoletni chłopak walczył w oddziałach saskich przeciwko stronnikom Stanisława Leszczyńskiego. Mimo młodego wieku wnet zdobył sobie mir u szlachty. Mając 20 i kilka lat 6-krotnie był wybierany na marszałka sejmiku. W imieniu króla załatwiał trudne sprawy graniczne. Zawsze starał się być bezstronnym. Chociaż był stronnikiem Sasów, sprzeciwiał się grasowaniu ich wojsk po kra-

ju. Odmówił Prusakom udziału w likwidowaniu Cyganów. Toć przecież ludzie! Jako wojewoda (od 1750 r.) ukrócał samowolę znienawidzonego przez chłopów — księcia Sapiehy. Dużo energii położył w odbudowie Poznania po wojnie i epidemii.

Ten zacy w oczach szlachty i kleru wojewoda odsonił swoje właściwe oblicze w pracy pt. „Anatomia Rzeczypospolitej, synom Ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego, co z kluby (z pola uwagi — j.p.) wypadło, mianowicie o sposobach zmnożenia Polskę ludem pospolitym, konserwowania (opiekowania — j.p.) działy wiejskiej przez niedostatek i niewygody marnie ginące z prowadzenia handlu i manufaktur zagranicznych”. Książka ta prawie 10 lat czekała na wydrukowanie. Nie pozwalała cenzura kościelna. Przyjaciel Garczyńskiego — J. A. Załuski, aby jakoś pracę uczynić strawniejszą dla kurii biskupiej, łagodził niektóre sformułowania, to zaś oburzało autora.

A w tym dziele, które trzykrotnie ukazało się drukiem, wojewoda „grzechów spełnił nie mało”. Jako zwolennik wówczas modnej filozofii mechanistycznej uważał państwo za organizm, w którym wszystkie stany są od siebie wzajemnie zależne. Bardzo wysoko cenił pracę. Łajał więc szlachtę za nierobstwo i za ciemnienie chłopów, domagał się ograniczenia pańszczyzny do 3 dni w tygodniu, sarkał na kupowanie zbyt wielu towarów za granicą ze szkodą dla miejscowego rzemiosła. Biskupom wypominał życie w luksusach i budowanie kościołów ponad potrzeby. Proboszczom zarzucał, że z ambony nie łają gnębiących chłopów szlachty. O niedoli chłopskiej m. in. tak pisał: „Nędzny wieśniak ma sklep jak na sikorkę klatkę

i to dziur w niej około pełno, sam gościem prawie w domu, bo czyli mu swojej roli zadostę uczynić, czyli zaciąg codzienny panu odprawić, więc jedno dzieci od głodu, biedę, mizery, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru i złego powietrza z powodu przebywania ze swinkami i cielátkami „muszą przed czasem zdychać”.

W tym dziele wiele innych fragmentów poświęcił własnie niedoli dziecka wiejskiego. Zwracał uwagę na ich nagość, brak opieki i narażenie na kalectwa, nieprzygotowanie do zawodu. Twierdził, że gdyby chłopci nie byli tak bardzo obciążeni pańszczyzną i świadczeniami na rzecz dworu, sami zadbaliby o swoje potomstwo, o budowę szkół. Jako minimum postulował utrzymywanie w parafiach po jednym nauczyciela, który by chodził po wsiach i uczył dzieci. Pod tym względem o 30 lat wyprzedzał w jakimś stopniu program Komisji Edukacji Narodowej.

Nikt przed nim i prawie 150 lat po nim nie pisał tak serdecznie o dziecku chłopskim. Dopiero Maria Konopnicka przysięgła je do siebie w swoich wierszach i nowelkach. Patrząc z punktu widzenia tamtych czasów, wojewoda był bardziej radykalny niż Stanisław Leszczyński.

Tajemnica śmierci Stefana Garczyńskiego i zniknięcia pieniędzy nigdy nie została wyjaśniona. Z biegiem lat sprawa ucichła. I o wojewodzie zapomniano. Ale nie o nowym dziedzicu. Nie poszedł on w ślady ojca. Był ciemniejącielem chłopów, sadystą, erotomanem. Lud około niego zemdlił się na nim dopiero po śmierci, skazując go na pokutowanie w zamku i okolicy.

JOZEF PIEPRZYK

„Ostadzanie” sieroczej doli

Och, jak Marek nie znosił tych uroczystości, noworocznych choinek, dni dziecka i innych przeróżnych świątecznych okazji. Od samego początku zresztą — prawie od pierwszych dni, kiedy zamieszkał w Domu Dziecka — czuł niechęć do tej skierowanej ku niemu dobroci.

Pamięta dokładnie pierwsze lekcje w nowej szkole. Bardziej niż domowe kłótnie i awantury wszczynane przez pijącego ojca. To przez niego właściwie skierowany został „na razie” do mieszkania „z innymi dziećmi”. Bardzo chciał im zaimponować. Opowiadał więc o przeprowadzce, o tym, że rodzice dostali nowe mieszkanie, że był z nimi na wakacjach, że kupił mu rower. Wszystko było dobrze, tylko na którejś lekcji wychowawczyni zbierała składki na komitet rodzicielski i zapowie działa wszystkim, że dzieci mające trudne warunki materialne i te z Domu Dziecka są zwolnione z opłaty. Wymieniła wówczas nazwisko Marka. Miał ochotę płakać (albo choćby ukraść te pieniądze, żeby tylko pokazać, że nie potrzebuje łaski).

Nigdy nie przyjmował ani cukierków, ani słodyczy od swych kolegów i koleżanek. A już w żadnym wypadku od ich rodziców. Nie zgadzał się też, żeby litościwie uśmiechnięta pani (przychodziło sporo takich, szczególnie przed świętami) zabierała go do domu na niedzielę, lub na wakacje. Inne dzieci chętnie szły do różnych domów. Spędzały dwa trzy dni, czasem dłużej, a potem znowu wracały do Domu Dziecka. Przynosiły czasem jakieś zabawki, najczęściej stare, znoszone rzeczy.

Z tymi zabawkami to najsmieszniej bywało w okolicach gwiazdki. Przychodzili harcerze, uczniowie, zespoły. Było wtedy uroczyste spotkanie. Jakies piosenki, występy. Nie nadzwyczajnego. No i prezenty. Zabawki. Trochę przybrane lalki, nieco odrapane, nie całkiem sprawne samochody. Goście wręczali to z uśmiechem. Robiono zdjęcia pamiątkowe, żeby potem moż

na umieścić w kronice z podpiem „pamiętaliśmy o sierotach”.

Pani kierowniczka zwykle robiła dobrą minę, choć prawie mówiąc zastanawiała się pewnie, jak wybrnąć. Przecież wychowankowie placówki, którą kierowała, mieli tu na miejscu znacznie ładniejsze i lepsze zabawki. Nie bardzo potrzebowali takich darów.

Okazanie serca jest nietrudne, a chęć pomocy sierocym dzieciom to rzecz chwalebna. Tak było od wieków, że pomoc udzielana sierotom świadczyła o ludzkiej szlachetności. Choćby w literaturze wiele jest przykładów filantropijnej działalności — gdy dobre panie organizowały balle dobroczynne i wykupując fant łatwo było spełnić dobry uczynek.

Obecnie nasze socjalistyczne państwo zapewnia tym dzieciom dach nad głową — opiekę. Na każde osamotnione (najczęściej przez żyjących rodziców) dziecko daje ze swego skarbu więcej, niż wydaje się na nie w przeciętnej rodzinie. Nie może jednak dać ciepła rodzicielskiej miłości. A zastępowanie jej zbiórkami zabawek, akcjami, serdecznościami (a może tylko litościwymi) gestami nie załatwia sprawy. Bo same osiercone dzieci czują, że te formy są sprzeczne z ich pragnieniami. Z ich poczuciem godności. Dzieci osiercone nie lubią obnosić się ze swym sieroctwem, chcą zapomnieć o nim.

Czy mogą? Czy można pomóc im w inny sposób? Z pewnością — ale jest on znacznie trudniejszy. W wielu przypadkach wystarczy na przykład nieślubne dziecko umieścić w żłobku, a dziewczynę-matę dać jakiś kąt, wprowadzić ze wspólnego mieszkania męża alkoholika, udzielić stałej pomocy materialnej rodzinie wielodzietnej, wystarać się o przedterminowe zwolnienie więziarki matki i włożyć ją pod wychowawczą kurtkę, samotnej matce pomóc opanować nieposłusznego syna, dziadków wesprzeć dzienną opieką, by zechcieli podjąć się wychowania wnuka.

Łatwiej jest dziecko zabrać z domu, chociaż jest uczuciowo związane z rodzicami — niż wyczerpać wszystkie inne środki pomocy rodzinie, niż podjąć zmuszony wysiłek ocalenia tego domu.

Tego typu pomoc rodzinie jest wciąż problemem narzucanym i otwartym. Mimo słusznej polityki państwa zmieniającej do umocnienia rodziny i mimo wielu słusznych założeń, praktyka niejednokrotnie jest daleko od nich odbiega. A przecież nie chodzi o to, by jak najlepiej pomagać sierotom, a raczej o to, by było ich możliwie jak najmniej. Trzeba więc nie tylko łagodzić objawy społecznego sieroctwa (bo to jest przede wszystkim problemem), ale docierać również do jego przyczyn i w miarę możliwości likwidować je.

JOLANTA LENARTOWICZ

Dobranocka

dla niegrzecznych

W Detroit, które posiada smutną sławę „światowej stolicy mordu”, władze miejskie wprowadziły godzinę policyjną dla dzieci i młodzieży do lat 18, obowiązującą od 10-tej wieczór do 6 rano. Wielka metropolia bije wszelkie amerykańskie rekordy zabójstw, rabunków, napadów, grabieży, gwałtów i podpałów, popełnianych przez zorganizowane bandy młodocianych gangsterów. Przestępczość jest tutaj jednak chora o podłożu społecznym. Detroit to przecież także „stolica amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego”, reprezentowanego m. in. przez takich potentatów, jak Ford i General Motors, a zarazem miasto o rekordowym w skali krajowej bezrobociu. Według oficjalnych statystyk, co 6 obywateli w wieku produkcyjnym jest bez pracy, jednak wśród młodzieży przynajmniej co trzeci chłopak czy dziewczyna nie ma szans na znalezienie zatrudnienia. (PAT)

Eksperyment z cenzurkami

muzyki, rysunku, sportu i za jej praktycznych, gdy w przedmiotach podstawowych (język ojczysty, matematyka i nauki przyrodnicze, historia itp.) uczniowie uzyskują tzw. zaliczenie na poziomie „przeciętnym” lub „ponadprzeciętnym”.

Jakkolwiek pełne wyniki eksperymentu znane będą dopiero za rok, już obecnie nasuwa się szereg ciekawych spostrzeżeń i uwag. I tak np. nawyki już do cenzurek uczniowie klas 2 do 4 przyjęli likwidację ocen okresowych i innych z niejakim żalem; z ulgą powitali tę innowację je

dynie uczniowie najslabsi, 70 procent rodziców opowiada się za likwidacją ocen, 10 procent jest za utrzymaniem cenzurek, a reszta nie ma na ten temat określonego zdania.

Pedagodzy podkreślają prawie bez wyjątku takie zalety metody „bezstopniowej”, jak kształtowanie się wśród uczniów postaw koleżeńskich, jak nastawianie się uczniów na opanowanie materiału zawartego w programie nie dla popisu przed klasą (czego w tym czasie była dobra cenzurka), jak widoczny przypływ uczniowskiej solidarności przejawiający się w niesieniu pomocy słabszym kolegom, jak wreszcie zmniejszenie się u tych ostatnich poczucia lęku przed oceną niedostateczną itp.

Z drugiej jednak strony dość szybko okazało się, że np. wpisywana do zeszytu ucznia przez wychowawcę bądź nauczyciela pochwała, jak również wyrażanie takich pochwał przed całą klasą — zaczęły w pewnym stopniu... zastępować w odczuciu uczniów dawne stopnie i cenzurki.

Poza tym stwierdzono, że w przypadku uczniów wybitnie zdolnych zniesienie cenzurek powoduje osłabienie pilności i zapala do nauki, bowiem pochwała nie zawsze jest w stanie zastąpić przynoszoną do domu „piątkę”. Mimo więc niewątpliwych korzyści, jakie daje zniesienie stopni, ma ono też i swoje minusy. Stąd też kwestia, czy na Węgrzech nastąpi zniesienie ocen szkolnych — jak na razie pozostaje otwarta. (Budapress)

STRONA

GŁOS — 1 XII 1976

5

tam, gdzie sprawy ważne i pilne

Dla ochrony środowiska

naturalnego. Program przedstawiony przez młodych zawiera elementy, którym warto poświęcić kilka słów. Najważniejszym, ale nie jedynym walorem tych zamierzeń jest przewidywany masowy udział młodych w ochronie środowiska naturalnego. Nie chodzi o straszenie apokaliptyczną wizją rzek bez wody, lasów bez drzew czy powietrza bez tlenu, lecz o uprzytomnienie młodym wagi problemu. Dla tych, którzy w najbliższej przyszłości podejmą pracę zawodową, będzie to istotnym „źródłem niepokoju”, zaś w odniesieniu do tych, którzy już pracują, przyczynić się powinno do ich wyczulenia na sprawy ochrony środowiska. By umieli wia-

ściwie reagować, przeciwstawiając się zbyt brutalnej ingerencji człowieka w środowisko.

Jednakże nie tylko do zmiany mentalności i sposobu patrzenia na środowisko udział młodych się ogranicza. Zakłada się, że wykorzystując sprawdzone już i różnorodne formy pracy w ramach „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki” czy „Rad młodych specjalistów”, będzie się działać na rzecz wprowadzania usprawnień technicznych — urządzeń służących do ochrony powietrza, wód, ochrony przed hałasem i

wibracjami. Chodzi także o zmiany niektórych technologii, tak, by wyeliminować z nich wszystko to, co zagraża środowisku oraz o ograniczenie nadmiernego zużycia wody w procesie produkcyjnym. Młodzi technicy i specjaliści, którzy nieraz sięgali po laury w ogólnopolskim współzawodnictwie będą mieli w tym zakresie sporo do powiedzenia.

Wyjątkową rolę w poczynaniach młodych będą mieli do spełnienia studenci poznańskich uczelni — nie tylko dlatego, iż poczynania te wymagają znacznej wiedzy i odpowiednich kwalifikacji. Również dlatego, że posiadają oni w tym zakresie praktyczne doświadczenia. Pięć lat temu, z

inicjatywy ówczesnego studenta Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — Andrzeja Bądnarka, powołano w stolicy Wielkopolski Studencki Zespół Kształtowania i Ochrony Środowiska. Przez te pięć lat nagromadziło się sporo doświadczeń i przemyśleń, które połączono teraz z ciekawymi formami pracy studenckiego ruchu naukowego, mogą przynieść oczekiwane rezultaty. Od paru już lat studenci podejmują np. prace badawcze związane z budową zbiornika retencyjnego w Jeziorsku (z punktu widzenia jego wpływu na środowisko), opracowują model ośrodka wypoczynkowo-turystycznego, uwzględniając wymagania ochrony środowiska, planują też nowe działania. Na przykład w ramach

nowo powstałego Komitetu Kształtowania i Ochrony Środowiska przy Zarządzie Województwa ZSMP w Poznaniu utworzona zostanie grupa, złożona ze studentów i pracowników nauki, która podejmie badanie problemów ochrony środowiska na terenach Poznania oraz przyległych aglomeracji.

Z programu młodzieżowych działań wybraliśmy kilka przykładów. Niektóre problemy znajdują rozwiązanie niebawem, inne dopiero po znacznym okresie czasu. Ważne wszakże jest to, iż młodzież dała kolejny dowód swej obecności tam, gdzie sprawy czekające na rozwiązanie są pilne i ważne. I gdyby tylko część zamierzeń młodych się powiedziała, to i tak będzie znaczący ich udział w działaniu, które służy dobru i bezpieczeństwu człowieka.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Przemówienie prezydenta Pereza w parlamencie portugalskim

Prezydent Wenezueli Carlos Andres Perez zakończył dwudniową wizytę oficjalną w Portugalii, będącą jego ostatnim etapem jego podróży po kilku stolicach europejskich.

Perez jest pierwszym szefem państwa odwiedzającym Portugalie po obaleniu w kwietniu 1974 r. reżimu faszystowskiego w tym kraju. W poniedziałek wenezuelski przywódca wygłosił przemówienie w parlamencie portugalskim, w któ-

rym ustosunkował się do pogłoszek na temat podwyżki cen ropy naftowej na zapowiadanej na 20 grudnia br. sesji rady ministerialnej OPEC w Katarze.

Perez oświadczył, że krok ten będzie jedynie orężem krajów Trzeciego Świata, walczących o ustanowienie nowego ładu gospodarczego i położenie kresu monopolowi krajów uprzemysłowionych. Kraje te nie chcą już dłużej godzić się z podziałem globu ziemskiego na eksploatowanych i eksploatatorów. Perez wyznał, że OPEC nie zamierza doprowadzić do załamania się gospodarki Portugalii i innych państw, zmuszonych importować ropę, ale nie może pozwolić na dyktat krajów uprzemysłowionych wobec Trzeciego Świata. Na marginesie tego wystąpienia przywódca wenezuelskiemu warto dodać, że jego podróż po kontynencie europejskim miała na celu wyjaśnienie stanowiska krajów rozwijających się wobec najbardziej palących problemów gospodarczych dzisiejszego dnia. Perez wystąpił nie jako w charakterze rzecznika państw Trzeciego Świata, domagających się ustanowienia nowego, sprawiedliwszego ładu gospodarczego. (PAP)

Trzęsienie ziemi w Chile i Peru

Silne trzęsienie ziemi wystąpiło w poniedziałek wieczorem na północnym obszarze Chile i południowych rejonach Peru. Ruchy tektoniczne odnotowano także w Boliwii i Argentynie i zarejestrowały je sejsmografy w Kalifornii i Hongkongu. Ocenia się, że siła wstrząsów wyniosła 7,3 stopnia w skali Richtera a epicentrum znajdowało się w rejonie między chilijskimi miastami Antofagasta i Iquique. Z wstępnych doniesień wynika, że gwałtowne ruchy skorupy ziemskiej nie spowodowały ofiar w ludziach. Jednakże podkreśla się, że ponad 7 stopni w skali Richtera oznacza poważne trzęsienie ziemi, które mogło spowodować znaczne straty. Jako przykład wymienia się trzęsienie o sile 8,3 stopnia w skali Richtera, które w 1906 roku zniszczyło San Francisco.

Agencja UPI w informacji z Santiago podaje, że na terenach dotkniętych ruchami tektonicznymi powstała panika wśród ludności, a w miastach Antofagasta i Arica wystąpiły przerwy w dostawach energii elektrycznej i w zakresie łączności telefonicznej. Wymienia się również inne niewiedzone trzęsieniami miasta takie jak Tocopilla oraz Maria Elena i Pedro de Valdivia, leżące 1120 km na północ od Santiago.

W Peru panika wybuchła wśród mieszkańców miejscowości Arequipa a także w przygranicznej miejscowości Tacna. (PAP)

479 osób w USA w celach śmierci

Według statystyk amerykańskich władz federalnych, podanych niedawno do wiadomości publicznej, w 1975 r. skazano na karę śmierci w Stanach Zjednoczonych łącznie 285 osób. W ten sposób ogólna liczba skazanych przebywających w celach śmierci amerykańskich więzień wzrosła do 479. W ubiegłym roku nie dokonano w USA żadnej egzekucji, jednak ostatnio Sąd Najwyższy w Waszyngtonie zezwolił na wykonywanie wyroków śmierci. (PAP)

Telewizyjne wystąpienie Jimmy Cartera

W poniedziałek wieczorem prezydent elekt Jimmy Carter udzielił wywiadu amerykańskiemu koncernowi telewizyjnemu CBS. Carter wyraził ubolewanie, że dotychczas nie podpisano porozumienia kończącego drugą rundę radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT).

Prezydent elekt winę za ten stan rzeczy przypisał administracji republikańskiej (warto nadmienić, że tego samego dnia Carter spotkał się z znanym amerykańskim dyplomatą Averellem Harrimanem, byłym ambasadorem USA w Moskwie, a obecnie swym głównym doradcą d/s stosunków z ZSRR. Harriman w październiku został przyjęty w Moskwie przez sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa. Po spotkaniu Cartera z Harrimanem sekretarz prasowy prezydenta elekta Jody Powell oświadczył, że Carter zapatrzuje się optymistycznie na przyszłość stosunków amerykańsko-radzieckich i że spotkanie to było bardzo owocne).

W dalszej części swego wy-

wiadu Carter wyraził zaniepokojenie podwyżką cen wprowadzoną przez amerykańskie koncerny stalowe i dodał, że krok ten może tylko zachęcić państwa naftowe do podniesienia cen ropy na zapowiadanej na 20 grudnia br. sesji rady ministerialnej OPEC. Carter zaapelował do dyrektorów koncernów o ponowne rozważenie tego posunięcia.

W kwestii składu personalnego nowej administracji Carter oświadczył, że po konsultacjach wyeliminował już część kandydatów do kluczowych stanowisk w swej ekipie. Pierwszą nominacją ma być ogłoszona już w najbliższych dniach. Oczekuje się, że długoletni przyjaciel Cartera, bankier z Atlanty Thomas Bertram Lance, zostanie mianowany ministrem skarbu, bądź dyrektorem biura budżetowego Białego Domu. Liczba potencjalnych kandydatów do stanowiska sekretarza stanu została ograniczona do 5 naz-

Odnaleziono XVIII-wieczne skrzypce

W Montrealu na wysypisku śmieci odnaleziono unikatowe skrzypce, które niedawno nieznanemu sprawcy ukradł Floriano Zabachowi. Przybył on do Montrealu mając zamiar wystąpić tam z koncertem i okazało się, że instrument w tajemniczy sposób zniknął z jego hotelu. Skrzypce pochodzą z XVIII wieku, wykonane zostały przez włoskiego mistrza Josepha Guarneriusa i były jednymi z trzech jego wyrobów, które zachowały się do chwili obecnej. Wartość skrzypiec określano na 100 tys. dol. Przeżony muzyk wystąpił z apelem o zwrot wspaniałego instrumentu. Odpowiedzią był anonimowy telefon do policji, w którym podano, że skrzypce znajdują się na śmietniku w pobliżu hotelu gdzie zatrzymał się F. Zabach. (PAP)

TELEWIZJA

Niepotrzebni?

Oficjalne statystyki mówiły, że w roku 1931 było w Polsce 331 000 bezrobotnych; spis powszechny, że 681 000; poufne raporty państwowe zaś donosiły o milionie bezrobotnych w miastach i dwóch milionach na wsi. A ile ich było naprawdę?

W poniedziałkowy wieczór obejrzałem „Sen o pracy” — widowisko zrealizowane przez telewizyjny Teatr Faktu. Spektakl przygotowany przez Tadeusza Aleksandrowicza na podstawie scenariusza Zygmunta Wiśniewskiego oparty był na wydarzeniach opisanych w „Pamiętnikach bezrobotnych”, wydanych w 1933 roku. Choć nie było to widowisko najwyższego artystycznego lotu, to jednak był to spektakl ogromnie poruszający. Przed treścią nasyconą głęboko ważnymi problemami społecznymi i moralnymi z czasów biedy i poniżenia, z lat swoistego okrucieństwa i obojętności. Realizatorzy widowiska, odrzucając wszystkie teatralne ozdoby, przygotowali opowieść surową, ponurą i bardzo w swej wymowie jednoznaczna. Mottem dla niej, oddającym nęknąco tragizm bohaterów i ich beznadzieję była wypowiedź jednego z bohaterów: „Gdy mówię pracę — myślę chleb i nawet nie wiem, co mnie bardziej wyczerpało: niedojadanie czy przymusowe nierobstwo”.

Jak podkreślił w dyskusji po spektaklu: poeta Stanisław Rydzard Dobrowolski oraz dwoje z autorów pamiętników — Zofia Czarnota i Stanisław Szamałek, od głodu, ubóstwa i poniżenia potworniejsza była świadomość, iż człowiek bez pracy stał się zupełnie niepotrzebny. (ask)

wisk, ministra skarbu — do 10 osób, a doradcy prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego — również do 5 osób. PAP

Więcej konstrukcji stalowych z „Mostostalu” w Słupcy

Dla Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal” w Słupcy (woj. konińskie) jako docelową zdolność produkcyjną przewidziano 37 500 ton konstrukcji rocznie. To założenie zostało już przekroczone. W tym roku załoga słupskiego „Mostostalu” wykonała około 43 000 ton konstrukcji. Wyroby „Mostostalu” są obecnie dostarczane m. in. dla rozbudowy „Ursusa”, dla przyszłej inwestycji związanej z telewizją kolorową i na budowę hotelu dla polskich budowniczych zakładów mięsnych w Pradze, jak również dla powstającego w Warszawie Domu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Część konstrukcji przeznaczona jest też dla fabryki domów w Kaliszu. Kontynuowane są dalsze dostawy dla Huty Katowice, dokąd „Mostostal” — produkował m. in. elementy dla linii stali. Obecnie skończono wykonywać konstrukcje stalowe dla dwóch wielkich stołów (po 2200 miejsc każda), które stawiane są w osiedlu mieszkaniowym pracowników tej huty.

W najbliższych latach wytwórnia zwiększy swoje zdolności produkcyjne o około 13 000 ton rocznie. W tej pięciolatce na inwestycje (głównie zakupy maszyn) przeznaczony jest tutaj 250 mln złotych. Właśnie te przedsięwzięcia mają przyczynić się do tak znacznego wzrostu możliwości produkcyjnych słupskiego „Mostostalu”. (map)

Gnieźnieński „Piast” zakończył rok

Na ponad miesiąc przed końcem roku o wykonaniu przewidzianych w nim zadań zameldowała 400-osobowa załoga Spółdzielni Inwalidów „Piast” w Gnieźnie. Wyprodukowała ona różnych wyrobów motoryzacyjnych i mechaniczno-elektrotechnicznych (niektóre, jak np. elementy do reflektorów „Komara” oraz lampy tylnie do „Warszaw”, „Nys”, „Autosanów” i „Jelczy” wyrabiała jedna w Polsce) za 55,2 mln zł. Do końca roku dostarczy „Piast” swoim liczny kooperatorom i bezpośrednio na rynek wyrobów dodatkowo za około 6 mln zł. (bop)

M/S „Belchatów” w pierwszym rejsie

Jak informuje PZM 30 listopada br. ze stoczni w Kobe (Japonia) wypłynęła w swój pierwszy rejs pod banderą Polskiej Żeglugi Morskiej, zbudowana tam dla szwedzkiego armatora kolejna jednostka — M/S „Belchatów”. Statek ma 70 642 tys. ton nośności i jest największą jednostką do przewozu ładunków suchych w polskiej flocie handlowej. Zaliczany jest do tzw. „Panamaxów”, tj. jednostek posiadających maksymalne wymiary pozwalające na przepłynięcie Kanałem Panamskim. Jest to trzeci „Panamax” we flocie PZM, z tym, że dwa poprzednie M/S „Huta Lenina” i „Huta Katowice” są nieco mniejsze — mają po 64 tys. DWT. Wszystkie noszą nazwy wielkich budow socjalistycznej Polski.

M/S „Belchatów” posiada 232 m długości, 32 m szerokości, silnik o mocy 14 tys. km, pozwalający rozwijać szybkość 14,5 węzła. Ma siedem ładowni oraz urządzenia do ochrony środowiska morskiego, tzn. spalacz śmieci stałych i olejowych, oczyszczalnię ścieków sanitarnych itp.

Oprócz walorów techniczno-eksploatacyjnych, ma luksusowo wyposażoną część socjalną. Załoga ma do swej dyspozycji jednoosobowe kabiny, sale gimnastyczne i basen kąpielowy. W swój pierwszy rejs jednostka płynie do Vancouver. PAP

Nowe hotele dla gości olimpiady

Powierzenie ZSRR zorganizowania Igrzysk Olimpijskich w 1980 r. wyraźnie wpłynęło na tempo budownictwa hotelowego w miastach radzieckich.

W stolicy ZSRR są oddawane do użytku nowe miejsca noclegowe, których liczba ma się powiększyć o 22—25 tys. W br. otworzyło podwoje drugie skrzydło luksusowego hotelu „Belgrad”, a w najbliższych 2 latach planowane są 4 dodatkowe obiekty tego typu. W 1979 r. pierwszych gości przyjmie obliczona na 3,5 tys. osób baza turystyczna.

Hotelarstwo rozwija się dynamicznie także w innych miastach, w których rozgrywane będą niektóre konkurencje przyszłej olimpiady, a więc Leningradzie, Kijowie, Mińsku i Tallinnie. Wszystkie projektowane kwatery będą odpowiadać komfortem pierwszej klasy międzynarodowej.

Jak stwierdził Siergiej Nikitin, dyrektor „Intouristu” — organizacji zajmującej się turystyką zagraniczną — rozwojowi hotelarstwa sprzyjały kontakty między Krajem Rad a firmami budowlanymi m. in. z Węgier i Jugosławii oraz Finlandii, Francji, Szwecji oraz USA. (PAP)

MUZYKA

Młodość, talent, doświadczenie

Laureat I nagrody I Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypków im. Zdzisława Jahnkego Piotr Milewski ma dopiero 17 lat. Tyle samo liczy sobie zdobywca IV nagrody Wojciech Czapliński. II i III nagrodę otrzymali o cztery lata starsi: Aureli Błaszczok i Zygmunt Solnica, a V nagrodę przyniosło 24-letniemu Januszowi Ziślowi. Po 21 lat mają zdobywcy czterech wyróżnień. W Konkursie uczestniczył jeszcze jeden 17-latek — Sławomir Tomasiak z Olsztyna. Zatem dwóch spośród trzech najmłodszych uczestników sięgnęło po laury, w tym także po najwyższe. A więc triumf młodości nad doświadczeniem? Bo cztery lata różnicy w młodościowym wieku to w ogólnym rozwoju człowieka bardzo dużo.

Nikt rozsądny nie zaprzeczy jednak, iż w sztuce wykonawczej doświadczenie jest jednym z warunków decydujących o powodzeniu artysty. Tymczasem cała ta finałowa dziewiątka (nie licząc wielu uczestników II etapu) zdobywała je w podobnych warunkach. Tylko że większość o te 4 lata dłużej. Znacznie mniej doświadczonymi muzykami byli zatem 17-letni młodzieńcy, a jednak nie przeszkodziło im to w zajęciu tak wysokich lokat.

Może w takim razie decydowała tu miara talentu? Kiedy właśnie na tym Konkursie „mierzenie” talentów nie mogło dać jednoznacznych wyników. Milewski to duży talent, ale nie ustępuje mu w tym względzie pozostała trójka laureatów, którzy wyróżnieni oraz paru kandydatów, którym z różnych przyczyn nie powiodło się w pełni w poprzednich etapach Konkursu. Ta wyjątkowa eksplozja talentów przy-

czyniła się zresztą do zaostreżenia rywalizacji, co już w II etapie zaowocowało bardzo wysokim poziomem imprezy i podniosło jej atrakcyjność.

Nie zauważyłem również istotnych różnic w wyszkoleniu młodych skrzypków. Poza nielicznymi wyjątkami, poszczególni ośrodków i działający w nich pedagodzy, kształcąc u swoich wychowanków jednako sprawnie funkcjonującą technikę, równoległe rozwijając ich kulturę wykonawczą. Przy okazji wspomnę, że nie spostrzegłem w rezultatach owego kształcenia specyficznych, właściwych tylko polskiej wiołnistyce cech; nie ujawniły się takowe nawet w bezpośredniej konfrontacji z grą naszych skrzypków studiujących aktualnie w Moskwie i Leningradzie. Nie ma więc podstaw, by naszemu systemowi kształcenia i jego rezultatom nadawać miano „polskiej szkoły wiołnistycznej”. Są natomiast podstawy do twierdzenia, że jest to po prostu dobra szkoła.

Z wszystkiego, co powiedziałem, wynika, że blisko dziesięciu uczestników Konkursu miało pod każdym względem równe szanse, z wyjątkiem najmłodszych, uboższych o kilka lat doświadczeń. Doświadczenie artystyczne nie jest sprawą prostą — obejmuje wiele sfer osobowości. Składa się na nie m. in. rozległość słuchowej erudycji rozwijanej niezależnie od opanowanego repertuaru; bodźce uwarunkowujące i kształtujące kulturę dźwiękową, wyczuwanie stylu itp.; skala technicznych środków i sposobów przyswajania dzieł muzycznych; przeżyte emocje związane z bezpośrednim kontaktem z muzyką, estradą, publicznością oraz wiele innych czynników. Tego wszystkiego nie może, oczywiście, mieć jeszcze młody uczeń. Ale właśnie kil-

kiej przejmuję na siebie zasób artystycznych doświadczeń swego mistrza, z czego zresztą uczeń nie zdaje sobie sprawy. Na doświadczeniu nauczyciela zatem wspiera się gra młodego muzyka i żyje on tym, co reprezentuje pedagog. I jest to szczególnie okoliczność, gdyż czerpiąc z nagromadzonego nie przez siebie doświadczenia, nie odczuwa się zarazem jego ciężaru.

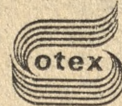
Każdy uczeń jednak prędzej czy później, wraz z gromadzeniem własnego już doświadczenia zaczyna stopniowo tracić bezkompleksową ufność w to, co umie. Wzrasta w nim zwątpienie, poczucie osobistej odpowiedzialności, czasem samokrytycyzm, a więc wszystko to, co warunkuje prawidłowy rozwój, a przeszkadzając na estradzie. I przeszkadzając będzie do czasu, kiedy suma własnych doświadczeń będzie tak duża, że przywróci poczucie bezpieczeństwa zachwiane w momencie przetrwania instynktownej, organicznej więzi z doświadczeniem mistrza.

Tak więc, w wypadku autentycznego talentu, 16—18 lat jest znacznie korzystniejszym wiekiem dla uczestnika konkursów, niż 21 i nieco więcej. Cztery lata różnicy to jednak za mało, by niewielkie jeszcze a brzemienne w skutkach doświadczenie własne przeciwstawić ufną i nie obciążoną młodością, czerpiącą swobodnie ze znacznie zasobniejszych źródeł. Dlatego też nie uważam wysokiej lokaty obu 17-latków za dzieło przypadku. Przypadek decyduje wprawdzie, że ułanowany uczeń trafi do znakomitego pedagoga. Obserwacje poczynione podczas I Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypków im. Z. Jahnkego w Poznaniu pozwalają wierzyć, iż tego rodzaju szczęśliwe połączenia będą zdarzały się coraz częściej. ANDRZEJ SATURNA

CHCESZ SPRAWIĆ BLISKIM PRZYJEMNOŚĆ!

UDAJ SIĘ DO NAJBLIŻSZYCH SKLEPÓW „OTEX-u”
GDZIE ZNAJDZIESZ SZEROKI WYBÓR
UPOMINKÓW GWIAZDKOWYCH

- SWETERKI
- BLUZKI
- APASZKI
- POŃCZOCHY
- SKARPETY
- PORTEFELE
- AKTÓWKI
- TOREBKI DAMSKIE



oraz GOTOWE ZESTAWY UPOMINKOWE

BOGATO ZAOPATRZONE SKLEPY
CZEKAJĄ I ZAPRASZAJĄ
NAWET MAŁY UPOMINEK MOŻE SPRAWIĆ WIELKĄ RADOŚĆ!

5266-K1

„Mały” wielki bokser

Pożegnanie ulubieńca ringów



Lucjan Trela
Fot. — Archiwum

Każde jego pojawienie się na ringu wywoływało u widzów pewien szok, bardzo często uśmiechy (niedowierzanie?), a nawet nie ukrywane obawy: — „Przecież tamten zdemoluje go już pierwszym uderzeniem... Czego ten „konus” tu szuka? Takie były myśli, które przebiegały przez niejedną głowę nawet tych, którzy już nieraz widzieli go w akcji. A co mówić o tych, którzy mieli oglądać jego walkę po raz pierwszy?

Tak się działo z reguły do pierwszego skrzyżowania rękawic. Potem w uczuciach widzów następowała — szybka lub wolniejsza zmiana poglądów. „To Dawid i Goliat” — szeptało z podziwem i lękiem o los „małego”. Im dłużej trwała walka, tym uczucia sympatii dla „małego”, i życzenie mu sukcesu przybierały na sile. „Olbrymie serce do walki”!

Echa ligowej niedzieli

Pojedynki 14 kolejki o mistrzostwo ekstraklasy stały pod znakiem sportowej postawy piłkarzy, choć rywalizacja na finiszu jesieni różniła. Tylko dwukrotnie upomiano zawodników żółtymi kartkami. Otrzymali je w meczu z Widem dwaj piłkarze Szombierka Bytom: Henryk Sośnica i Janusz Sroka.

Na czele listy najskuteczniejszych strzelców jest dwóch piłkarzy: Tadeusz Nowak (Legia) i Leszek Wolski (Pogoń) — obaj po 8 bramek o jednego gola mniej mają: Zbigniew Boniek (Widzew) i Eugeniusz Nagiel (Szombierki).

Weteran polskiego futbolu — Zygfryd Szotyski, rozegrał w sobotę (z Wisłą) swój 350 mecz w lidze. Szotyski należał — jak zwykle — do najlepszych w swym zespole.

Stalówka gra piłkarzy GKS Tychy sprawiła, że w mieście tym coraz częściej mówi się o zmianie trenera zespołu. Plotka głosi, że do Tych wrócić ma były trener GKS — Jerzy Nikiel, który doprowadził drużynę do I ligi.

„kolosalna ambicja” — to były określenia, które wielokrotnie przewijały się w każdej — dosłownie w każdej — relacji radiowej, telewizyjnej i prasowej z jego walk. I jeśli nawet zdarzało się czasem, że schodził z ringu pokonany — sympatia — i to często nawet rodaków jego przeciwnika (np. gdy spotkanie odbywało się w innym kraju) — była z reguły po jego stronie. Nie spotkały go też nigdy zarzuty „markowania” pojedynku, braku ambicji czy zadziorności, „pomysłunku” itp., jakie często wysuwano pod adresem innych pięściarzy tej kategorii.

„ŁOKIETEK” W RINGU

Olbrymią większość swych walk Lucjan Trela — bo o nim mowa od początku — stoczył w kategorii ciężkiej. Ale nawet jeśli zdarzały mu się — zwłaszcza w początkach kariery — spotkania w kategorii półciężkiej — nie zdarzyło mu się nigdy by trafił na „równego sobie” (wzrostem) rywala. Przeciwnik jego zawsze był wyższy o kilkanaście cm (reguła było 20—25 cm różnicy wzrostu), a bynajmniej nie rzadkie były wypadki (Waldy, Kukurin i inni), że rywale górowali nad nim o 30—35 cm, co oznacza, że jego głowa sięgała im... do połowy piersi. Porównanie Dawida z Goliatem nasuwało się nieodparcie.

Nie oznacza to, że Trela jest mały. Jego wzrost 172 cm plasuje go powyżej przeciętnej krajowej, ale w tych kategoriach wagowych, w których występują wysocy, wspaniale umięśnieni chłopcy, a często prawdziwe olbrymy — Trela zawsze był „karzełkiem”. Natomiast jeśli chodzi o sukcesy — to właśnie on był „olbrymem”.

LAURY I... „UPADKI”

Jakie sukcesy cenił sobie najwyżej? — zastanawia się Lucjan Trela. — Było ich sporo, ale chyba z największym wzruszeniem i radością odczułem wywalczenie pierwszego tytułu mistrza Polski juniorów w 1960 r. (w wadze półciężkiej), zdobycie pierwszego tytułu mistrza Polski seniorów w 6 lat później oraz triumf w turnieju „Gryfa szczecińskiego”, w którym wygrałem z jednym z najlepszych bokserów świata, pogromcą Stevensona, Rosjaninem Igorem Wysockim.

Najbardziej dramatyczną w mojej karierze walką był chyba mój pierwszy pojedynek na Olimpiadzie w Meksyku w 1968 r. kiedy zmierzyłem się z późniejszym mistrzem tej ka-

tegorii — Amerykaninem, George Foremanem. Jako jedyny jego przeciwnik — dotrzymał mu kroku przez pełne 3 rundy, (z następnymi wygrywał przed czasem), a i jego zwycięstwo wcale nie było tak pewne... No, ale trudno.

PÓŁ ŻYCIA MIĘDZY LINAMI

Lucjan Trela skończył 34 lata (ur. 25 czerwca 1942 r. we wsi Turbka k/Stalowej Woli), z czego dokładnie połowę spędził... między linami ringu. Tzw. pierwszy krok boksera stawał jeszcze w 1958 roku; w rok później zajął 3-cią lokatę na ogólnopolskim turnieju juniorów w wadze półciężkiej. Jest chyba najbardziej „utytułowanym” polskim pięściarzem w tej kategorii, samych bowiem szarf mistrza Polski seniorów zgromadził aż pięć, w tym trzy kolejne w latach 1966—68. Kilka razy przeszkodziły mu w ubieganiu się o laury choroby lub kontuzje.

3-krotnie triumfował w turnieju „Gryfa szczecińskiego”, 2-krotnie — w katowickim turnieju o „Czarne diamenty”, raz — w łódzkiej turnieju o „Złotą łódkę”. Był reprezentantem kraju m. in. na mistrzostwach Europy w Rzymie w 1967 r. w 73 r. w Belgardzie i na Olimpiadzie w Meksyku itd. Ogółem stoczył w swej karierze 275 walk, w których triumfował 220 razy, a 44 razy schodził z ringu pokonany.

Kogo uważa za najgroźniejszych swych rywali?

Na ringach krajowych był nim Władysław Jędrzejewski, z zagranicznych — przede wszystkim Igor Wysocki, a także Peter Hussing oraz Foreman. Jeśli idzie o jego następców na krajowym ringu — zwłaszcza Andrzeja Biegalskiego, to wielokrotnie mistrz Polski uważa, że przede wszystkim musi on się jeszcze wiele nauczyć pod względem techniki i taktyki, a także wykazywać o wiele, wiele więcej ambicji, zapалу i „serca” do walki.

„SEMPER FIDELIS”

Jeśli nie liczyć 2-letniej przerwy na służbę wojskową (1962—1964 r. okraszonej zresztą tytułem mistrza Polski Wojska Polskiego) — Lucjan Trela był zawsze wierny swej drużynie — Stal Stalowa Wola. W tym roku postanowił wziąć wreszcie rozrząd z ringiem i uroczystie pożegnany przez klub, kolegów i publiczność podczas spotkania Stal — Górnik (14 listopada 1976 r.) na razie wrócił do wyuczonego zawodu — ślusarza w miejscowej hucie

„Stalowa Wola”. Ze sportem nie chce jednak zrywać definitywnie.

„Tyle lat między linami” nie może pozostać bez śladu na upodobaniach człowieka — twierdzi. Dlatego też zapisał się od września br. na dwuletni kurs trenerski we Wrocławiu. Nie chce całkowicie zrywać z ulubioną dyscypliną...

I czym tu zakończyć. Komplementami? Tego Trela nie trzeba. A więc dziękujemy Panie Lucjanie! Sympatie nasze — kibiców, będą zawsze z Panem...

FRANCISZEK PIPALA

Wojciech Fibak o swoim sukcesie

„Bardzo się cieszę — powiedział dziennikarzowi PAP Wojciech Fibak, że znalazłem się wśród ósemki najlepszych tenisistów świata. Do ostatniej chwili walka o udział w turnieju „Masters”, była pasjonująca i zacięta. Do nowego Jorku wyjeżdżam w czwartek rano, a stamtąd do Houston. Praktycznie na ostatnie treningi pozostają mi tylko dwa dni — piątek i sobota, bowiem w niedzielę rozpoczyna się końcowy etap tegorocznego turnieju Grand Prix. Do czasu wyjazdu będę wypoczywał z rodziną.

Według regulaminu ósemka tenisistów podzielona jest na dwie grupy. O ile potwierdzą się doniesienia, że Connors nie wystąpi w Houston, rozstawiony będę z numerem siódmym i wówczas spotkam się z drugim, czwartym i piątym za wodnikiem na liście. Jeżeli natomiast Connors zagra, wówczas jako ósmy zawodnik spotkam się na pewno z Raullem Ramirezem — liderem oraz tenisistami zajmującymi trzecią i szóstą lokatę. Trudno kalkulować, która grupa byłaby lepsza ponieważ poziom reprezentowany przez tę ósemkę jest bardzo wyrównany.”

KONCOWA KLASYFIKACJA TENISOWEJ GRAND PRIX

Jak podaje agencja AFP — w Houston ogłoszono końcową klasyfikację tenisowej Grand Prix. Oto czołowa dziesiątka:

1. R. Ramirez (Meksyk) 938 pkt.,
2. M. Orantes (Hiszpania) 811, 3. J. Connors (USA) 800, 4. E. Dibbs (USA) 687, 5. H. Solomon (USA) 681, 6. G. Vilas (Argentyna) 627, 7. R. Tanner (USA) 615, 8. W. Fibak (Polska) 582, 9. B. Gottfried (USA) 574, 10. B. Borg (Szwecja) 510.

ten sport nie mniejszą niż dziś popularnością. Bilety na turniej wimbledonski np. były zawsze na długo wcześniej rozsprzedane.

— Był to, zdaje się, sport ludzi dobrze wychowanych i elegancików?

— Z małymi wyjątkami. Rumun Mishu zachowywał się na korcie prawie tak samo, jak dziś jego rodak — Nastase. W czasie meczu o puchar Davisa w Warszawie tenże Mishu strzelił piłkę w publiczność. Albo Austriak Salm. Kiedyś zobaczył na trybunach damę z czerwonym parasolką. „Wścieki!” się dopoty, dopóki owa pani parasolki nie schowała. Czy był to sport elegancki? Tak uważano. Do 1936 r. grało się w długich spodniach. Gdy wprowadzono szorty — publiczność była zszokowana. Ja np. finał Wimbledonu w 1939 r. grałem już w szortach. Natomiast kolor tenisowych strojów był przed wojną wyjątkowo biały.

— Wróćmy jednak do współczesności. Mamy już Fibaka, czy natomiast czekamy się dziewczyny, która poszłaby w Pani ślady?

— Coraz trudniej mi w to uwierzyć. Obserwuję młode dziewczyny. Niektóre to nawet na początku grają dobrze i nagle przestają robić postępy, bo po prostu zaczynają interesować się czymś innym. A tenis wymaga wyrzeczeń: trzeba wszystko odrzucić i tylko grać.

— Czy Pani mówi to młodym ludziom?

— Gdy mówię, jak było za moich czasów, to młodzi odpowiadają: „Nie jest ważne, co było wtedy, ważne, co jest teraz”. Zresztą ja już szkoleniem się nie zajmuję.

— Ale sama gra Pani jeszcze? — No wie Pan, jak można przestać.

Rozmawiał: ANDRZEJ FAJARA



Czy tylko zarobek?

Zeszytygodniowy felieton pod powyższym tytułem z cyklu „Co o tym sądzicie” spoił się z żywym oddźwiękiem naszych czytelników. Powyżej drukujemy fragmenty niektórych listów nadesłanych do redakcji. Wszystkim korespondentom serdecznie dziękujemy.

Uważam, że większość ludzi przesłabła do innego zakładu pracy o wyższych zarobkach, ale nie postępuje tak, gdyż obawia się różnego rodzaju „kłopotów”, jakie mogą z takiego postępowania wynikać. Chodzi o takie sprawy jak: wejście w inny zespół ludzi, trudności z dojazdem do pracy; zmiana miejsca zamieszkania itp., czyli cały zespół czynników, które zmuszają pracownika do zajęcia pozycji dynamicznej z dotychczas preferowanej pozycji statycznej.

Zapytuje się: dlaczego autor uważa, że traktowanie pracy jako źródła zarobków w jakimś sensie ogranicza człowieka? (w życiu występuje przecież taki etap i tego nie można uniknąć). Stawiam pod rozwagę problem: dlaczego większość młodych ludzi ze świadectwem dojrzałości wybiera taki kierunek swoich studiów, który w perspektywie daje lepsze zarobki?

W podsumowaniu chciałbym zauważyć, że postępowanie ludzi jest takie a nie inne, gdyż życie nie zawsze jest poezją.

S. G.
student

Jestem emerytem i nadal pracuję na półetacie. Pracę swoją traktowałem zawsze nie tylko jako wyłączenie źródła zarobków i zdobywania środków do życia dla siebie i rodziny, lecz jako obywatelski obowiązek, który ciąży na każdym z nas. Bez pracy żyć nie można. Praca daje zadowolenie, zadowolenie, dobre samopoczucie, zadowolenie ze spełnienia powierzonych obowiązków.

Przepracowałem 36 lat w tym samym przedsiębiorstwie, w którym płace przeważnie kształtowały się poniżej średnich zarobków w kraju i mimo to nie zmieniłem pracy, ponieważ przywiązałem się do swej pracy, do otoczenia i do swego przedsiębiorstwa i do dziś jestem z nim związany.

Większość pracowników przechodzących na emeryturę czy na rentę obawia się tego, że nie pracując jak poprzednio, nie są już potrzebni i rzeczywiście po kilku miesiącach takiego wypoczynku są już gotowi do załamania się i wiecznego wypoczynku. Wówczas tylko praca ratuje takich delikatnych, a dlaczego? Bo wiele lat uczciwej, solidnej pracy, rzetelne podejście do swego zawodu i do każdej sprawy, satysfakcja ze spełnionych obowiązków, powoduje konieczność dalszej pracy nie dla za-

robku, lecz dla dalszego życia, dla zdrowia i dobrego samopoczucia w okresie jesieni życia.

FRANCISZEK TWARDY
Poznań

Moje stanowisko w sprawie motywacji pracy jest życiowe. Uważam, że praca człowieka nie może być pojmowana ani idealistycznie, ani konsumpcyjnie. Wprawdzie autor także nie zajął żadnej z tych skrajnych postaw, ale potępił tylko tych, którzy pracują wyłącznie dla zysku. A przecież bez względu na to, co jest motywem pracy, w ostatecznym rachunku liczy się przecież jej efekt końcowy, a nie motyw, które pracownikowi przyświecały. Jak redaktor napisze kiepski artykuł, to będzie on kiepski bez względu na to, czy przy jego pisaniu autor kierował się myślą o jak najwyższym honorarium, czy też o wyrugowaniu jakiegoś złego zjawiska, o postępie społecznym i tym podobnych zjawiskach. I odwrotnie — jeżeli artykuł jest dobry to mnie jako czytelnika wcale nie obchodzi, czy autor pisał artykuł z myślą o wyższych celach czy o... honorarium. Oczywiście nie obchodzi dopóty, do póki motywacje napisania nie są uwzględnione w artykułach.

Żeby Pan jednak nie pomyślał, że jestem cynik, to wyznam, że najlepiej jest wówczas, gdy nasz stosunek do pracy jest poważny, gdy pracę swoją lubimy, gdy się przywiązujemy do swego zawodu, ale równocześnie — dobrze zarabiamy. Czy zawsze jednak tak jest?

A. FRACKOWIAK
Poznań

Uważam, że jakość wykonywanej pracy nie powinna być utożsamiona z wysokością zarobku. Nieraz człowiek pracujący dobrze, nie jest dostrzegany przez nikogo. Stąd nie tyle żal, że brak podwyżki, ale dobrego słowa, zainteresowania, pochwały ze strony przełożonych jest powodem zahamowania i dążenia do lepszego.

Z drugiej strony ważne jest umiowanie zawodu, satysfakcja wykonywania właśnie tej a nie innej pracy i dostrzeganie efektów mojej pracy. Dlatego dużą wagę przykładam do przygotowania młodzieży do właściwego trafnego wyboru zawodu, w miarę możliwości ukazując im się dobre i złe strony każdej pracy. Zakład pracy, który przyjmuje nowicjusza, powinien właściwie go wprowadzić, aby przy pierwszym kontakcie z przyszłą pracą nie zraził go, nie zmarnować jego zaangażowania, z którym tę pracę podejmuje.

Wtedy będzie coraz więcej tych, którzy pracują chętnie, lepiej, solidniej, bez zwracania tylko uwagi na ostateczną sumę figurującą na liście płac. Nie wykluczam jednak, że i ta sprawa jest pobudką rzetelnej, szczerzej pracy i przywiązania do zakładu.

D. PIĘTKA

WYNIKI • WYNIKI

Półka nożna

KLASA WOJEWÓDZKA KALISKA	
MZKS Kępno — Włókniarz Kalisz	0:3
Pogoń Skalmierzycze — Stal Pleszew	1:0
Astra Krotoszyn — LZS Tarchały W.	3:3
LZS Raszków — Sparta Winiary	3:4
Pogoń Syców — Start Wieruszów	0:3
Ostrowia II — Proсна Kalisz	0:2
LZS Świba — Biały Orzeł Koźmin	3:0

1. Włókniarz	14	25:3	44:4
2. Proсна	14	29:6	20:2
3. LZS Tarchały W.	14	20:8	32:24
4. Calisia	15	19:9	20:10
5. Start Wier.	14	17:11	38:22
6. Stal Pleszew	14	15:13	21:19
7. Ostrowia II	14	15:13	14:13
8. Sparta Winiary	14	13:15	17:24
9. Pogoń Skalm.	14	12:16	18:23
10. Pogoń Syców	14	11:17	22:20
11. Astra Krotoszyn	14	11:17	26:28
12. MZKS Kępno	14	10:8	15:25
13. LZS Świba	14	10:18	17:25
14. Biały Orzeł K.	14	6:22	16:45
15. LZS Raszków	14	4:24	17:62

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres „Głos Wielkopolski”, skrzynka pocztowa 1074. 60-959 Poznań

STRONA

GŁOS — 1. XII 1976

Głos ma wicemistrzyni Wimbledonu

Wyobraźmy sobie, że za lat 40 zorganizujemy w Polsce tenisowy turniej z udziałem znakomitych graczy — na podobieństwo imprezy, która odbyła się w Katowicach. Myślicie zapewne, że gościem honorowym będzie Wojciech Fibak. Nic podobnego, Fibaka nie zaprosimy, jak nie zaproszono tydzień temu Jadwigi Jędrzejewskiej, choć ta znakomita ongiś tenisistka, wicemistrzyni Wimbledonu, mieszka właśnie w Katowicach.

— Nie mam do nikogo pretensji — mówi Jadwiga Jędrzejewska. Nie potrafiłabym jednak zdobyć nie na to, aby iść do kasy i kupić bilet. Zaproślił mnie przed trzema laty do Paryża organizatorzy międzynarodowych mistrzostw. Francji, w przyszłym zaś roku wybieram się do Londynu na 100-lecie turnieju wimbledonskiego. Za granicą więc pamiatają. Tym bardziej mi przykro.

A mnie zrobiło się po prostu głupio. Pomyślałam — w Zjednoczonych Przedsiębiorstwach Rozrywkowych i firmie „Konsumprod” o istnieniu finalistki Wimbledonu mogą nie wiedzieć, ale przecież współorganizatorem imprezy był też Okręgowy Związek Tenisa w Katowicach. Nie wypadało mi już pytać Jadwigę Jędrzejewską o jej opinie na temat tenisowych turniejów pokazowych, takich jak ten katowicki. Próbowałam więc zmienić temat, lecz ona sama zaczęła mówić:

— Przecież to nie pierwsza podobna impreza w Polsce. Pamiętam, jak tu na kortach Baildonu, występował przed kilkunastu laty tenisowy cyrk Kramera. Grał wtedy Hiszpan Gimeno, Australijczyk Rosewall i ten krzywonogi, jak on się nazywał... Gonzales. A ta impreza z Fibakiem, Kodeszem, Okkerem i Riessem była wspaniała. Wolała bym oczywiście, żeby Fibak i je-

— Tak znakomitej tenisistce jak Pani proponowano pewno podpisanie zawodowego kontraktu.

— I to nie raz. Zawsze jednak odmawiałam. Ceniłam sobie amatorswo, wiedziałam też, że ten, kto podpisze profesjonalny kontrakt, będzie wśród reszty graczy spalony. Zawodowcy byli bo wiem wówczas wyrzutkami tenisowego społeczeństwa.

— Amatorski tenis był jednak bardzo drogą zabawą. Podróże, utrzymanie, sprzęt — to wszystko przecież kosztuje.

— Rakiety dostawałam od Sienkiewicza. Specjalnie dla mnie przygotowane, doskonałe, wyważone, tyle sztuk, ile było mi potrzebne. Ale tylko rakiety, nie poza tym: żadnych terek ani innych drobiazgów.

— Czy przedwojenna czołówka grała tak często jak obecni mistrzowie?

— Turniejów „Grand Prix” wtedy nie było. W pełni sezonu grał się tak często, jak dziś się gra — czyli co tydzień. Gdy przychodziła zima, wyjeżdżałam na Rivierę i tam startowałam na odkrytych kortach, jako że zbyt wielu hal wtedy nie było.

— Jak to był ówczesny tenis? — Pyta Pan, jak ja grałam? Gdy chcę sobie lepiej wyobrazić mój tenis, sięgam do angielskich gazet z tamtego okresu. Czytam i już wiem wszystko. Miałam ponoć fantastyczny forhend i także dropshoty. Piłka spadała po stronie rywala tuż za siatką — klap — i nie było na to sposobu. Lubiałam tenis szybki, szcze gólnie na trawie.

— Ciekawe, jaka była wtedy publiczność? — Znakołmita. A przychodzili na tenis tłumy ludzi. Cieszył się



**KOMBINAT
BUDOWLANY
„REMO - BUD”**

**Spółdzielnia Pracy
w Poznaniu**

**OFERUJE DO WYKONANIA
JESZCZE W ROKU 1976**

USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie:
**UKŁADANIA STROPÓW DZ-3
w domkach jednorodzinnych
i budynkach gospodarczych.**

Powyższe usługi wykonuje Zakład Usług
Remontowo - Budowlanych w Poznaniu,
ul. Górecka 16, tel. 32-00-91.

Zlecenia przyjmuje się w godz. od 10-12.

5127-K1

Praca • Nauka

Przyjmę uczniów w za-
wodzie elektrycznym —
mogą być pełnoletni. Po-
znań, Jabłonkowska 49.
1378p

Gospośia dochodząca do
prowadzenia domu trzem
pracującym osobom, po-
trzebna. Bonin 16 m. 19.
6425g

• Sprzedaż

Sprzedam narty używane
slalom „Wierchy” buty
narciarskie nowe, cze-
skie, rozmiar 10/44. Tel.
400-38. 7621g

Ciagnik Zetor - Major po
remontcie — pilnie sprze-
dam. Gryfice, ul. Niepod-
ległości 77 — Marian Ła-
giewka. 2650-K2



PO DARY, DLA BARBARY!

**DO SKŁEPÓW WPHW — ODDZIAŁ OBROTU
ARTYKUŁAMI WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ
W POZNANIU.**

PROPONUJEMY:

● **STATYWOWĄ SUSZARKĘ DO WŁOSÓW** — cena: 1.192,—
1.400,—
1.550,—

● **MIKSER ELEKTRYCZNY typ 53 S** — cena 860,—
oraz WIELE INNYCH PRAKTYCZNYCH UPOMINKÓW.

DO NABYCIA

— 27 Grudnia 17/19

— Głogowska 58

— Dzierżyńskiego 9

— Świt 34/36

— Osiedle Przyjaźni 12

5254-K1

USŁUGI W WOLNĄ SOBOTĘ — 4 GRUDNIA BR.

● **POGOTOWIE RTV**

— Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Wewnętrznego
ul. Kramarska 18

tel. 569-86, godz. 10—18

— Spółdzielnia Pracy TELETECHNIKA
ul. Wroniecka 3

tel. 518-25, godz. 9—16

● **USŁUGI FOTOGRAFICZNE**

— Spółdz. „FOTOS”, pl. Wolności 9

tel. 527-55, godz. 9—19

● **USŁUGI MOTORYZACYJNE**

— P. P. „POLMOZBYT”
ul. Tatrzańska 1/5

tel. 463-69, godz. 9—17

● **USŁUGI PRALNICZE**

— Spółdzielnia „ŚWIT”, ul. Swoboda 24
(pralnia samoobsługowa)

tel. 475-86, godz. 8—14

● **USŁUGI POGRZEBOWE**

— Spółdzielnia „UNIVERSUM”
ul. Wielka 8

tel. 589-64, godz. 10—18

● **USŁUGI FRYZJERSKO - KOSMETYCZNE**

— Spółdzielnia Fryzjersko-Kosmetyczna
czynne wszystkie zakłady

w godz. od 7—17

NIEDZIELA, 5 GRUDNIA BR.

● **POGOTOWIE RTV**

— ul. Kramarska 18

tel. 569-86, godz. 10—18

● **USŁUGI POGRZEBOWE**

— ul. Wielka 8

tel. 589-64, godz. 10—18

● **USŁUGI FRYZJERSKIE**

— ul. ul. Czerwonej Armii 52/56 „DOM USŁUG”,
Stalingradzka 54/56 Hotel POLONEZ, Roose-
velta 16/20 Hotel MERKURY

— godz. 9—13

— Dworzec Główny

— godz. 6—14

5306-K1

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

JUŻ DZIŚ ZAPEWNIJ SOBIE DALSZĄ NAUKĘ

W ROKU SZKOLNYM 1977/78

w jednym z podanych niżej zawodów:

- murarz - tynkarz,
- malarz - szpachlarz,
- cieśla - monter deskowań,
- posadzkarz,
- monter konstrukcji żelbetowych,
- monter instalacji wewnętrznej.

ZAPISY PRZYJMUJE:

Poznański Kombinat Budowlany
Poznań, ul. Szarych Szeregów 23, kod 60-462,
telefon 20-00-81

lub

Zespół Szkół Budowlanych w Poznaniu,
ul. Grunwaldzka 152, kod 60-309,
telefon 67-20-48.

Nauka w wymienionych zawodach trwa dwa lata.

Warunki przyjęcia:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
(obowiązek dostarczenia świadectwa po ukoń-
czeniu nauki)
- własnoręcznie napisany życiorys
- aktualne świadectwo zdrowia, stwierdzające
przydatność do zawodu
- dwie fotografie podpisane na odwrocie.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w
Budownictwie.

Kandydatom zamiejscowym zapewnia się internat z od-
płatnym wyżywieniem.

Uczniowie korzystają z wszystkich uprawnień przysługują-
cych pracownikom budownictwa.

W ramach akcji socjalno-bytowej mogą uczniowie reali-
zować swoje zainteresowania poza pracą w sekcjach:

- SPORTOWYCH,
- TURYSTYCZNYCH,
- KULTURALNYCH
- OŚWIATOWYCH.

WYTNIJ ADRES I ZŁÓŻ WNIOSEK!!

5262-K1

PERSONEL RESTAURACJI

„Pod Świerkami”

przechodzi od 1 grudnia br. do restauracji

„LEŚNA”

w Puszczykowie

I ZAPRASZA

WSZYSTKICH KONSUMENTÓW.

8908g

Sprzedam porcelanę sto-
lową, kryształ do ciast.
Tel. 400-38. 7623g

Sprzedam pudełko czar-
nego — miniaturka, sucz-
ka. Majchrzak Świerczew-
skiego 31 m. 21.
8377g

Zguby • Różne

Akwizycje przyjmę, posia-
dam samochód Syrena
furgon. Oferty „Prasa”
Grunwaldzka 19 dla 5978g.

Gotuje na uroczysto-
ściach domowych. Kro-
mowski, Szamotulska 45a,
m. 8. 6074g

Naprawa telewizorów.
Tel. 747-93, Jędrzejowski.
8177g

Naprawa lodówek. Tel.
33-16-07, Hajdrych. 8381g

Telewizory naprawiam.
Tel. 555-38, Kopański. 8342g

UNIEWAŻNIA SIĘ

zagubione

podłużne PIECZĄTKI:

1. Gminna Spółdziel-
nia „Samopomoc
Chłopska” w Żelaz-
kowie PSP nr 8.
Ilno.

2. Towar otrzymano
bez wykazu różnic.
2622-K2

● **Matrymonialne**

Która nękana samotno-
ścią, nierozwiedziona pa-
ni do lat 50 raczej szczu-
pla zechce poznać wrażli-
wego, uczciwego, kultural-
nego wdowca zdecydowa-
nego na małżeństwo. Of-
erty „Prasa” Grunwaldzka
19, dla 8260g.

Dla brata, kawalera, 38-
letniego pracownika fizy-
cznego z braku znajomo-
ści poznam pannę (może
być dziecko) albo wdowę.
Cel matrymonialny. Of-
erty „Prasa” Grunwaldzka
19 dla 6097g.

60-letni palacz c.o. pozna-
pania. Cel matrymonial-
ny. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 5747g.

Samotni! Dyskretnie i kul-
turalnie nawiązanie znajo-
mości — zapewnia Biuro
Matrymonialne „Jutrzen-
ka”, 81-963 Gdynia, ulica
Migajły 35, skrytka pocztowa
105. Informacje 10 zł
w znaczkach pocztowych.
1896-K2

Kawaler 23-letni wykształ-
cenie średnie z braku zna-
jomości poznam panią do
lat 22. Cel matrymonial-
ny. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 5755g.

CEPELIA

Regionalne Biuro Sprzedaży

w Poznaniu, ul. Ptasia 2

**pilnie poszukuje
POMIESZCZEŃ**

**o powierzchni ok. 100 m²
nadających się na biura (w Poznaniu).**

Zgłoszenia prosimy kierować pod w/w
adresem lub telefonicznie: 67-28-14.

5217-K1

SPÓŁDZIELNIA PRACY

LEKARSKO-SPECJALISTYCZNA w POZNANIU

zawiadamia, że z dniem 1 listopada 1976 roku

W NOWO OTWARTEJ

PRZYCHODNI ANDROLOGICZNEJ

w Poznaniu, ul. Piekary 22/23, tel. 587-80

WYKONUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE

OCENY I LECZENIA NIEPŁODNOŚCI.

PORAD UDZIELA SIĘ:

— we wtorki w godz. 10—12

— oraz czwartki i soboty w godz. 15—17.

4899-K1



**CAŁA
WIELKOPOLSKA
GRA
W „KOZIOŁKI”.**

Co tydzień losowanie!

500.000,— zł — to najwyższa wygrana!
Od 1 grudnia 1976 r. na ogólne życzenie
społeczeństwa wprowadza się kupony jed-
nozakończone na podwójne losowanie Gry.

Cena 6,— zł.

Duże szanse dla grających.

„Koziołki” to najszcześniejsza Gra!

5238K1

UWAGA — ZAOPATRZENIOWCY!

**WIELKOPOLSKIE ZAKŁADY
TELEELEKTRONICZNE „TELKOM - TELETRA”**
Poznań, ul. Bułgarska 67/73

przy współudziale

Centrali Obrotu Maszynami i Surowcami „BOMiS”
Oddział w Poznaniu, ul. Skoczowska 19
i Kombinatoru Gospodarki Parkiem Obrabiarkowym
„Ponar - Remo” — ekspozytura w Poznaniu

ORGANIZUJĄ

GIEŁDĘ MATERIAŁOWO - MASZYNOWĄ

w dniach od 7—8 grudnia 1976 r. — dla jednostek gospo-
darki społecznej

oraz od 8—9 grudnia 1976 r. — dla indywidualnych od-
biorców

w godzinach od 9—16

w lokalu Wielkopolskich Zakładów Teleelektronicznych —
„Telkom - Teletra” — Poznań, ulica Bułgarska 67/73 —
dojazd autobusem nr 77 z ul. Świerczewskiego
— przy kinie Bałtyk

NA GIEŁDZIE OFEROWANE BĘDĄ:

materiały zaopatrzeniowe będące w posiadaniu Wiel-
kopolskich Zakładów Teleelektronicznych, oraz mate-
riały zgłoszone do zagospodarowania w Centrali Obro-
tu Maszynami i Surowcami „BOMiS” oraz „Ponar-
Remo”. W szczególności oferowane będą materiały
i wyroby przemysłu elektronicznego, materiały hutni-
cze, metalowe, chemiczne, elektryczne, budowlane,
papiernicze, opakowania różne, armatura przemysłowa
oraz poprodukcyjne odpady użytkowe papieru
tektury i żelastwa użytkowego, łożyska, maszyny
i urządzenia.

ZYCZYMY ZAWARCIA POMYSŁNYCH TRANSAKCJI!

ORGANIZATORZY

5179-K1

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane „ZREMB” w Poznaniu, ulica Chłapowskiego 17/18 — telefon 33-20-35 — o g ł a s z a

PRZETARG NIEOGRANICZONY — NA SPRZEDAŻ:

Lp.	Rodzaj pojazdu	Marka pojazdu	Nr rej.	Nr podw.	Nr siln.	Stop. zużycia	Cena wyw.
1.	sam. osob. teren.	MUSCAL	14-46PV	67274	143367	75%	31.250,—
2.	sam. ciężar.	Żuk A05	PR 72-22	64481	077626	75%	42.500,—
3.	ciągnik Ursus	C-4011	KS 63-78	66524	067531	75%	26.250,—
4.	przyczepa	W04	PR 76-94	409	—	75%	14.190,—
5.	przyczepa	W04	P 81-20	271	—	75%	14.190,—
6.	przyczepa	W04	PR 72-98	251	—	75%	14.190,—
7.	przyczepa	D-35M-1	PR 76-81	45379	—	70%	12.000,—
8.	przyczepa	D-44	P81-203	5613	—	78%	7.700,—
9.	przyczepa	D-50	PR 67-67	13814	—	76%	15.240,—

Przetarg odbędzie się w dniu 15 grudnia 1976 r. o godz. 10 w Bazie Sprzętowo-Transportowej PRB „ZREMB” — Wągrowiec, ul. Bartodziejska 64.

Pojazdy i przyczepy oglądać można w godzinach od 7 do 14 oraz w dniu przetargu od 7 do 10.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w Kasie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego „ZREMB” w Poznaniu, najpóźniej do 14 grudnia 1976 roku.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

5058-K1

Praca

Gospoia, doświadczona, uczciwa najchętniej samotna z dobrym gotowaniem do samodzielnego prowadzenia domu (willa) 3 osoby, pilnie potrzebna, bardzo dobre warunki, wysokie wynagrodzenie. Referencje wymagane. Świerczewskiego 113 a, na rożnik Pięknej. 8797g

Tokarza — ślusarza na stałe przyjmie do pracy w akordzie. Poznań — Dębice, Jabłonkowska 2, godz. 14—16. 7427g

Krawcowo do szycia odzieży dziecięcej potrzebna. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 7441g.

Sprzedaj

Sprzedam złotą broszę z kamieniami. Tel. 69-74-94, od godz. 7 do 11. 8934g

Szklifierkę galwanizacyjną bez silnika wannę od tuszczającą 170 cm sprzedam, tel. 501-70. 8816g

Damski kożuszek afgański sprzedam, tel. 67-62-92. 8601g

Futro 46, tanio sprzedam, tel. 435-33 po godz. 18. 8955g

Akordeon sprzedam. Poznańska 57 m. 11, podwórzu. 8824g

Sprzedam samochodzik radziecki na pedały, gita re elektryczną „Defil”, tel. 741-44. 8651g

Suprem 100 m² gr. 5 cm, drzwi szt. 4, okna dwuskrzydłowe szt. 3 nowe sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8817g.

Sprzedam antyczną, bogatą rzeźbioną jadalnię. Tel. 597-19. 8785g

Lokale

Oddam pokój umeblowany (Staroleka) kulturalnej osobie. Platne rok z góry. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8851g.

Zamienie M-1, c.o., parter, 52 m² Kostrzyn Odrę, Osiedle Leśne 7 m. 1 na mniejsze w Poznaniu lub okolicy Poznania. 1379p

Zamienie mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w starym budownictwie na Grunwaldzie na podobne 2-pokojowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8832g.

Nieruchomości

Sprzedam dom piętrowy w Szamotułach, wolne mieszkanie 3 pokoje, kuchnia, łazienka, z ogrodem i zabudowaniami gospodarczymi. Tel. 20-00-49, po godz. 17, lub Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5790g.

Kupię willę lub połowę domu bliźniaczego w Poznaniu. W rozliczeniu ewentualnie M-3 własności. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 7573g.

Okazja! sprzedam willę rekreacyjną w stanie surowym w miejscowości letniskowej las, jezioro 20 km od Poznania. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5889g.

Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem, tarasem 3 pokoje, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, woda po kupnie wolny. Luboń 3, ul. Solskiego 11. 5300g

Kupię działkę ogrodniczą z prawem zabudowy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5898g.

Willę 5 pokoi, 2 łazienki, c.o. plus nowe obszerne pomieszczenie warsztatowe — garażowe Poznań — Nowe Miasto przy trasie E-8 zamienie na obiekt szklarniowo ogrodniczy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5890g.

Przyjmę w dzierżawę działkę ogrodniczą o 0,5 ha uzbrojona, opłotowana w odległości do 30 km od Poznania. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 5840g.

Sprzedam parcelę budowlaną (zatwierdzony projekt domu i szklarni). Ju nacka 2 m. 7, po godz. 18. 5823g

Sprzedam działkę budowlaną w Umultowie, z prawem zabudowy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8795g.

Zguby Różne

Zaginął nieduży pies jasnobeżowy, długowłosy, podobny do szpica. Informacje: Malecki, Botaniczna 24 lub tel. 442-81. 8782g

Zgubiono czapkę z rudogłosem dnia 21 listopada w godzinach rannych na trasie E-8 w okolicy Bytynia. Zwrot wynagrodzić. Proszę o wiadomość. Poznań, telefon nr 33-14-40. 8554g

Sprzedam działkę budowlaną w Umultowie, z prawem zabudowy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 8795g.

Dnia 28 listopada 1976 roku, zakończyła swój pracowity żywot przeżywszy lat 85, nasza ukochana mama, teściowa, babcia i prababcia.

WIKTORIA BRZOZOWSKA

z domu Siabolepsza

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Uprasza się o nieskładanie kondolencji, ul. Modrzewiowa 36 m. 2. 3280-U3

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 84

JAN JÓZEFIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 9.40 na Junikowie.

RODZINA

ul. Brzozowa 25. 3302-U3

Dnia 28 listopada 1976 roku, po ciężkich cierpieniach zakończyła swe pracowite i pełne poświęcenia dla nas życie, opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 67, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mama, teściowa i babunia, sp.

FELICJA MNICHOWSKA

z domu Ziolkowa

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 4 bm. o godz. 11.05 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążony

mąż z dziećmi i rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji, ul. Grunwaldzka 41 a m. 4. 8907

Dnia 27 listopada 1976 roku, zmarł nagle w wieku 34 lat, opatrzony Sakramentami św. nasz kochany syn, brat, szwagier i wujek

WIESŁAW FRYDRYCH

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 14, na cmentarzu w Klekru.

W żałobie pogrążona

RODZINA

Klekru, ul. Czysa 19. 8911g

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł po ciężkiej i długiej chorobie namaszczony Olejami św. nasz najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 72, sp.

PIOTR SOCHA

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 12.30 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

ul. Flindera 62 m. 67. 3293-U3

Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarł nagle przeżywszy lat 63, sp.

EDMUND JANISZAK

Pogrzeb odbędzie się 2 bm. o godz. 8.05, na Junikowie

RODZINA

3300-U3

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł mój najdroższy mąż, tatus, syn, zięć, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 30, sp.

WOJCIECH KOWALCZYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 9.50 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

ul. Garbary 96 m. 1. 3282-U3

Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarł w Chojnowie opatrzony Sakramentami św. nasz drogi ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 77, sp.

JAN MULICKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 14, w Poznaniu na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążony

córki z rodziną

8952g

Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarła opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 70, nasza ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, sp.

APOLONIA BILANOWSKA

z domu Walkowiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia br. o godz. 14.50 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Grobla 1 m. 1. 3303-U3

W dniu 22 listopada 1976 roku, zmarł w wieku 54 lat

TADEUSZ PRUCHNIEWSKI

dyplomowany drogista

Pogrzeb odbędzie się w dniu 26. XI. o godz. 14 na cmentarzu w Skokach.

W smutku pogrążeni

żona, córka i syn

8825g

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł nagle przeżywszy lat 59, nasz najukochańszy i troskliwy mąż, ojciec, teść i dziadek, sp.

JAN DĄBROWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu parafialnym w Lesznie przy ul. Kąkolewskiej.

W nieutulonym smutku pogrążona

żona z rodziną

Leszno, ul. Parkowa 10 m. 5. 8829g

Dnia 28 listopada 1976 roku, odszedł od nas na zawsze, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy syn, nasz ukochany i nigdy niezapomniany brat, wujek, siostrzeniec i szwagier, przeżywszy lat 25, sp.

mgr inż. PAWEŁ STĘSZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

matka z rodziną

ul. Świerczewskiego 11 m. 8. 8805g

Dnia 27 listopada 1976 roku, zmarła po długiej chorobie, opatrzona Sakramentami św. moja ukochana matka, sp.

MARIA ŚNIECHOWSKA

z domu Ożegowska

Pogrzeb odbędzie się 2 bm. o godz. 14.50 na cmentarzu junikowskim.

Córka z rodziną

3296-U3

Dnia 27 listopada 1976 roku, zmarł śmiercią tragiczną mój kochany mąż, nasz ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 51, sp.

WACŁAW LUNIEWSKI

Pogrzeb odbędzie się 1 grudnia o godz. 12, na Mikostowie.

Pogrążona w smutku

żona z rodziną

Os. Lecha 19 m. 37. 3299-U3

Dnia 28 listopada 1976 roku, odszła od nas w wieku 55 lat, moja najdroższa żona mamusia i teściowa, opatrzona Sakramentami św. sp.

ZOFIA CIEŚLIK

z domu Daliszewska

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 9.15 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążony

mąż z rodziną

ul. Kolejowa 36 m. 3. 3291-U3

Dnia 29 listopada 1976 roku, odszła od nas nasza ukochana

EWA ELŻBIETA EBERTOWSKA

studentka I roku Filologii Polskiej

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 15.25 na cmentarzu junikowskim.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

RODZINA

8912g

Dnia 26 listopada 1976 roku, zmarł opatrzony Sakramentami św. w wieku 69 lat, nasz ukochany i kochający nas mąż, ojciec, teść i dziadek, sp.

PIOTR CHEŁSTOWSKI

były oficer WP, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. byli jeniec Oflagu w Murnau.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 grudnia o godzinie 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W ciężkiej żałobie pozostają

żona i córka z rodziną

8769g

W dniu 27 listopada 1976 roku, odszedł od nas w wieku 90 lat ukochany mąż, ojciec, dziadek i pradziadek

MARCIN DERDA

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 grudnia o godzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

plac Asnyka 1 m. 4. 8826g

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach namaszczony Olejami św. mój najdroższy mąż, najukochańszy ojczulek, teść i dziadek, przeżywszy lat 70, sp.

LEON STACHOWIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 bm. o godz. 11 na cmentarzu na Mikostowie.

W głębokim żalu i smutku pogrążona

RODZINA

Os. Bohaterów II Wojny Światowej 23 m. 8. 8870g

Dnia 28 listopada 1976 roku, po ciężkich cierpieniach zakończył swe pracowite życie opatrzony Sakramentami św. przeżywszy lat 68, nasz ukochany mąż, troskliwy ojciec, dziadek, teść i brat, sp.

MICHAŁ JAGODZIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 14 w Trzemesznie.

Pogrążona w smutku

żona z rodziną

8905g

Dnia 28 listopada 1976 roku, odszła od nas po pracowitym życiu w wieku 84 lat, nasza kochana matka, babcia i teściowa, sp.

BOLESŁAWA JURECZKO

z domu Szeregowska

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 14, z kaplicy cmentarnej w Skokach.

Pogrążona w smutku

RODZINA

ul. Rocha 4 b m. 4. 8904g

W dniu 28 listopada 1976 roku, zmarła nasza kochana żona, mama, siostra, ciocia i bratowa, sp.

WANDA BEMBNISTA

z domu Dubownik

inżynier rolnik

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 9.05 na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

3304-U3

Dnia 28 listopada 1976 roku, zmarła po ciężkich cierpieniach, namaszczona Olejami św. przeżywszy lat 77, sp.

FRANCISZKA ZBOROWSKA

I voto Stachowiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Fabryczna 13 m. 19. 3301-U3

Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarł nasz ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek

STEFAN WIERZCHACZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 bm. o godz. 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z rodziną

ul. Sowińskiego 29 barak 6. 8957g

Dnia 27. XI. 76 r. skradziono torebkę damską z samochodem na zabawie w Dolewcu z bardzo ważnymi dokumentami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Kazimiera Nowicka, Wiekowice 56, 62-070 Dolewko. 8771g

Dnia 24 bm. około godz. 23, zaginął duży, rudy pies, rasy seter irlandzki, bez obroży. Uczciwego znalazcę proszę o odwołanie za wynagrodzeniem pod adres Raszyska 33 m. 2. 8919g

Wykonuję wszelkie rysunki techniczne. Telefon 32-01-23, Krawczyk. 7886g

Uwaga Automobilistów! Okrętowymi farbami, dwie ma warstwy w kolorach pedłem konserwujemy podwozia. Znakomitym gruntem zielonym oraz znany elastyczny lakierem aluminiowym. Kolory ułatwiają kontrolę stanu podwozia podczas mycia. Malowanie pedłem podnosi wybitnie jakość zabezpieczenia. Konserwujemy tylko wewnątrz centralnie ogrzewanego kabinowiskowego warsztatu. Lakiernia Samochodów Poznań — Morasko 13, dawne Płakowice — kierunek restauracja Hajenda, Nędzyski. 6376g

Zakład Usługowy — Wiesław Misurkiewicz — bez pyłowej cyklinuje parkiety, malowane podłogi — lakiery. Tel. 67-46-28. 8910g

Pasy przepuklinowe, pooperacyjne do sztucznej odbyty, przy obniżeniu żołądka, suspensoria sznurówki przy schorzeniach kręgosłupa, wkładki elastyczne przy zniekształceniach i bólach stóp — wykonuje „Ortopedia” Janaszek Poznań, Dolna Wilda 20, telefon 33-03-87. 7510g

Szybie i malowanie fiarek i zasłon. Engla 14, Olejniczak. 7721g

Tapetowanie. Tel. 67-43-43 Bromski. 7887g

Dnia 29 listopada 1976 roku, zmarł w wieku 67 lat, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy brat, kuzyn i wujek, sp.

IGNACY SZEKIELDA

TEATR

OPERA — g. 19 „Cyrulik sewilski”.
MUZYCZNY — g. 19 „Wesoła wdówka”.
POLSKI — g. 19 „Okapi”.
NOWY — g. 19 „Wijuny”.
LALKI I AKTORA — g. 17 „Don Kichot”.

KINA

CHODZIEŻ Noteć: „Chinatown”
1 „Na tropie sokoła”.
CZARNKÓW: „Dziewczyna i auto”.
GNIEZNO Lech: „Ojciec chrzestny II”; Polonia: „Powrót tajemniczego blondyna”; „Ten cudowny piasek partyzanckich dróg”.
GOSTYŃ: „Noce widma”.
GÓRA: „Syn”.
GRODZISK: „Szczeniaki”.
JAROCIN: „Piętaszek i Robin Hood”.
KALISZ Oaza: „Godziny grozy”; Stylowe: „Szczeniaki”; Syrena: „Romans jakich wiele”; „Flap i Flap w Legii Cudzoziemskiej”.
KĘPNO: „Peppino podbija Amerykę”.
KOŁO: „Tak szalona, że może zabić”.
KONIN Centrum: „Powodzenia, stary”; Górnik: „Klatka” i „Podróż Sindbada do Złotej Krainy”; KOSCIAN: „Cztery muszkieterowie”; „Niewierna żona”.
KROTOSZYN: „Brunet wieczorową porą”.
LESZNO: „Szczeniaki”.
NOWY TOMYŚL: „Premia”.
OBORNIKI: „Niewierna żona”.
OSTROW: Roma: „Dzień szarańczy”; Słońce: „Klatka”.
OSTRZESZÓW: „Lady Caroline Lamb”.
PIŁA Iskra: „Flic story”; Brunet wieczorową porą”; Koral: „Czy nie dobiła się koni?”.
RAWICZ: „Syndyk zbrodni”.
SZUPCZA: „Strach na wróble”.
SYCÓW: „Dziewczyna z laską”.
SZAMOTUŁY: „Trzęsienie ziemi”.
SREM Słońce: „Tak szalona, że może zabić”; Klubowe: „Sugarland Express”.
ŚRODA: „Sokołowe”.
TRZCIANKA: „Papierowy księżyc”.
TUREK: „Od siedmiu wzwyż”.
WAŁCZ: „Policjanci” i „Piosenka za koronę”.
WĄGROWIEC: „Sprawdzam siebie”.
WIERUSZÓW: „Podróż”.
WRZESNIA: „Trzęsienie ziemi”.
WSCHÓWA: „Drapieżca”.
ZŁOTÓW: „Od siedmiu wzwyż”.

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Opolskie propozycje muz.; 9.05 Dla klas I i II (wych. muz.); „Dobranoc, misiu”; 9.25 Muz. upominek — melodie Republiki Srodkowej Afryki; 9.30 Moskwa z melodii i piosenki; 9.45 Karpowski zespół ludowy; 10.03 Dedykacje muz. dzieciom; 10.30 „Laska” pow.; 10.40 Jazz lat 30; 11.12 Muz. polska mel.; 11.30 Gdańsk na muz. antenie; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13. Jaz lat 40; 13.15 O zdrowiu dla zdrowia; 13.35 Rytmy ludowe Jugosławii; 14. Walce koncertowe A. Głazunowa; 14.25 Rytmy młodych; 15.10 Z polskiej fonoteki; 15.35 Operetka: jej twórcy i wykonawcy; 16.11 Propozycje do Listy Przebojów; 16.35 Radio Roma prezentuje; 17. Radio-kurier; 17.25 Parada polskiej piosenki; 18. Muz. i Aktualn.; 18.30 Romanse cygańskie znad Adriatyku; 19.15 Studio S1 pod dyr. A. Trzaskowskiego; 20.05 Naukowcy — rolnikom; 20.20 Tajemnica Marco Polo-fragm. operetki; 20.55 Zesp. Dr. Gysi; 21.18 Konc. Chopinowski — recital S. Neuhaus; 22.20 Zesp. Osibisa; 22.30 Uczeń w anegdotce — S. Rogoziński — badacz Kamerunu; 22.45 Muzyczny kącik wspomnień; 23.10 Korespondencja z zagranicy.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 20, 21, 22, 23.

PROGRAM II: 7.45 Trzy kwadransy z muzyką rosyjską; 8.35 My 78; 8.45 Muz. spod strzechy — soliści z różnych regionów Polski; 9. „Kariowicz” — symfonik; 10. „Podróż Stanisława” fragm. książki P. Hermanna; 10.30 „Kariowicz — liryki”; 11. Dla kl. VII i VIII (wych. muz.); „Bliżej muzyki” A. Schmidta; 11.35 Pieśni i tańce Chorwacji; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 „Bajka o srebrnym szczyptaczku” — opow.; 12.45 Śpiewa Chór Męski „Cantilena” z Wrocławia; 13. Dla kl. I i II (wych. polski); „Cudaczek Wyśmienite wacek” słuch.; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Transkrypcje i parafrazy; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie; 14.25 Muz. jugosłowiańska; 15.40 XI Międzynarodowy Festiwal „Jeunesses Musicales” w Częstochowie; 16.10 Moda i piosenka; 16.30 Mel. z operetki; 16.40 Magazyn informac.; 16.50 Radioexpress; 17. Muz. ludowa pozacuronnejska; 17.20 „Jacy oni są” — reortaż literacki; 17.40 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących (Historia); „Księżyc testament”; 17.55 Muz. ciperowa; 18.40 Pod skrzydłami Hermy — magazyn handlu wewnętrznego; 19. Gitarra klasyczna i jej mistrzowie; 19.30 „Świat się śmieje” — słuch.; 20.40 O Respięci — „Fontanny Rzymskie”; 21. Grają kameraliści; 21.50 Fraga. baletu „Romeo i Julia”; 22. Mag. studentki; 23. „Stalowa Wola 76” — II Festiwal „Młodzi muzycy — młodemu miastu”; 23.35 Co słychać w

Piłskie

Dziesięciolatka w gminie

Zgodnie z wymogami nowego systemu oświatowego nie każda gminna szkoła zbiorcza będzie dziesięciolatką. Bo przede wszystkim dziesięciolatka musi być szkołą o wysoko kwalifikowanej kadry w pełni wyposażoną w nowoczesny sprzęt do nauczania. Nie dysponujemy tak liczną kadrą nauczycieli — specjalistów do poszczególnych przedmiotów, aby obsadzić nimi wszystkie szkoły, nie ma też nadmiernej ilości nowoczesnego sprzętu dydaktycznego. Nie bez znaczenia jest wysoki koszt utrzymania takiej szkoły. Bardziej sensowne jest planowanie dziesięciolatek w gminach, w których znajduje się większa liczba młodzieży, w których zgodnie z prognozą demograficznymi jej liczba nie będzie malała. Dziesięciolatki będą pozostawały przede wszystkim tam, gdzie przewiduje się budowę inwestycji, rozwój danego regionu. W województwie piłskim powstają one np. w obrębie nowo budowanego kombinatu PGR „Noteć”, w Szamocinie, Chodzieży i innych miejscowościach.

Specjalizacja gospodarstw poprawia wyniki

Praktyka dowiodła, że jednym z ważnych warunków wzrostu produkcji rolnej jest specjalizacja gospodarstw oraz rozwijanie różnych form zespołowej produkcji. Duża rola w ukierunkowaniu gospodarstw przypada gminnej służbie rolnej, która musi pomagać instruktażem oraz zapewnić pierwszeństwo w przydziałach niezbędnych środków produkcji i w usługach.

W rozwiązywaniu trudnego problemu żywnościowego wiele może pomóc specjalizacja w hodowli. W województwie poznańskim mamy ogółem ponad 1600 takich specjalistycznych gospodarstw, a zamiarem jest, aby w ostatnim roku obecnej 5-letki ich liczba się podwoiła. Najwięcej rolników zaczęło się specjalizować w produkcji trzody chlewnej, obecnie jednak skłaniają się przede wszystkim ku hodowli bydła mlecznego i rzeźnego. Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Sielinku opracował metody i określił warunki dla uzyskiwania najlepszych wyników ekonomicznych w wybranym kierunku.

Pomyślna realizacja zamierzonych zadań zależna jest od racjonalnego żywienia zwierząt oraz organizacji bazy paszowej. Chodzi przede wszystkim o wykorzystanie własnych pasz. W tym celu rocznie prowadzić się będzie w woj. poznańskim około 400 demonstracji zbiorowych i 700 indywidualnych oraz pokazy konkursy i szkolenia w zakresie kłuszenia zielonek i traw pod folią, parowania i kiszzenia ziemniaków, modernizacji i mechanizacji budynków inwentarskich. (zd)

Świecie; 23.40 Dzieje motetu (aud. VIII).

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Kiermasz pięt wytwórni Melodia; 8.30 Co kto lubi; „Widmo” pow.; 9.10 Z archiwum włoskiej piosenki; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 F. Mendelssohn-Bartholdy; 9.45 Na dwa fortep.; 10. E-dur; 10.35 W roli głównej N. Cole; 11. Życie rodzinne — mag.; 11.30 Muz. baletowa i filmowa Ravi Shankara; 12.25 Za kłopoty; 13. Powt. z rozrywką; 13.50 „Spotkanie z Ramą” — pow.; 14. Synt. „Londyńskie” Haydna; 15.10 Piosenki z filmu „Szcześliwy człowiek”; 15.30 Herbatka przy sąmowarze; 15.50 Fandango na gitarze; 16. Rozsyfrowujemy piosenkę; 16.20 Mainstream — kwartet gwiazd; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muz. poczta UKF; 17.40 Vademecum nr 61; 18. Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Pocztówka dźwiękowa; 19. Pow. w wyd. dżw. „Droga przez mek”; 19.35 Opera tygodnia — G. Puccini — „Jaskółka”; 19.50 „Widmo” — pow.; 20. Wizerunek artysty — A. Nikodemowicz; 20.40 Eddie Harris gra na saksofonie; 20.50 „Studio 202” — Wrocławski magazyn rozrywkowy; 21.50 Eddie Harris gra na saksofonie; 22.03 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Bijelo Dumage; 21.15 Trzy kwadransy jazzu — problemy — mag.; 23. „Ani tyświaty” — poezja A. Woznińskiego; 23.35 Czas relaksu; 23.50 Śpiewa K. Prochko.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

ciach. Sieć powszechnych szkół średnich będzie zharmonizowana z perspektywowym planem rozwoju województwa.

Ustalając nową sieć szkolną piłskie władze oświatowe mają na uwadze nie tylko plany rozwojowe województwa, ale w równej mierze dobro dziecka. Wiadomo, że małe dzieci, uczniowie klas I—III nie powinny być odrywane od środowiska rodzinnego. Taka jest opinia psychologów, pediatrów. Opinia ta jest respektowana. Tam, gdzie zajdzie tego potrzeba, pozostaną szkoły o klasach I — III, I — VI i I — VIII. Nie znaczy to, że w każdej wiosce zostanie szkoła. Placówki słabe, o małej liczbie dzieci, będą likwidowane. Np. zamiast dwóch szkół o klasach I — III w dwóch sąsiednich wioskach, zostanie jedna szkoła w jednej z wiosek. Będzie w niej większa liczba uczniów, co z kolei pozwoli na zatrudnienie większej liczby nauczycieli i zlikwidowanie nauki w klasach łączonych.

Do dziesięciolatek, gdy zajdzie tego potrzeba, dowożone będą dzieci starsze.

W bieżącym roku szkolnym blisko 11 500 uczniów dojeżdża do szkół (autobusami PKS, autobusami szkół, koleją, rowerami), bądź dochodzi pieszo. Dowozy przebiegają sprawnie. Piłska oświata otrzymała ostatnio 8 autobusów i 3 przyczepy z przeznaczeniem na dowóz dzieci. Autobusy te przeszły pod nadzór PGR i kółek rolniczych, które dbają o ich konserwację. PGR-y, kółka rolnicze w większości traktują dowóz dzieci do szkół jako społeczny obowiązek i pobierają minimalne opłaty.

Jak wynika z relacji kuratora Zdzisława Witkowskiego, w Piłskim potrafiono stworzyć wspólny front wychowawczy i zainteresować szkołą i jej problemami nie tylko rodziców. Dowodem tego jest społeczna budowa przedszkoli w Chodzieży i Jastrowiu, budowanie przedszkoli przez PGR-y, z których korzystają wszystkie dzieci, udostępnianie młodzieży świetlic i klubów PGR-owskich, opłacanie z własnych funduszy personelu tych świetlic. W Wyrzysku powstał nowy pawilon żywieniowy przy gminnej szkole zbiorczej. Buduje go wspólnie z pilskimi władzami oświatowymi Narodowy Bank Polski w Bydgoszczy, który będzie z tych pomieszczeń korzystał w czasie kolonii letniej dla swoich dzieci.

Jeszcze w tym roku w Tuchnie oddana będzie szkolna sala gimnastyczna, pobudowana w czynnie społecznie.

Z myślą o dziesięciolatce rozbudowuje się i adaptuje szkoły. W Budyniu i Jastrowiu, Łękninie i Żelichach, (gmina Wągrowiec) buduje się nowe. Piłscy architekci przygotowywali dokumentację wstępną szkół z wielkiej płyty. Następnie szkoły będą więc rodom z fabryki domów. Warunkiem pomyślnej realizacji nowych programów nauczania w re-

PROGRAM IV: 6.45 Radioexpress; 11. Dla szkół średnich (wych. obywat.) cykl: „Nasze jutro — naszymi dziećmi”; 11.30 Duety po francusku; 11.55 W. Kolanowski — organy z zesp. instrument.; 12.05 Czas dobrych gosp.; 12.25 Gielda pięt — „Jest nas czworo” — rep.; „The Singers Unlimited”; 13.15 z radiowej fonoteki muz.; 13.50 Dla kl. I i II. (jęz. polski) „Aby poprawić Rzeczpospolitą”; 14.25 Radości Tygodnik Kulturalny; 15.05 „Konfrontacja” — 15.35 Dyskusja literacka — Najciekawsze moim zdaniem; 15.55 Aktualn. kultur.; 16.05 Słuchacz piszą — my odpowiadamy; 16.50 Radioexpress; 17. Kwadrans o Ogólnop. Konkursie skrzypkowy; 17.15 „Przedmieście Koło” — fragm. pow. J. Korczaka; 17.40 Gra Zespół Alfas; 17.50 „Poezja i rzeczywistość”; 18.10 Poznańscy soliści; 18.25 O zdrowie człowieka — „Na ratunek!” rep.; o roli krwi i krwiodawstwa; 18.40 Po stawy i wzory — „Humor i cynizm”; 19. Ekonomia na co dzień; 19.15 J. hiszpański; 19.50 Studio stereo zaprasza; 22.15 Tajemnice materii — „Co widzi skóra”; 22.30 Sylwne ork. rozrywk. Wiadomości: 12, 16.

TELEWIZJA

PROGRAM I: 6 — TTR — Matematyka: „Funkcje sumy i różnicy kątów”; 1.42; 6.30 — TTR — Hodowla zwierząt: „Zasady żywienia i pielęgnacji koni”; 1.31; 10 — Fizyka dla kl. VII: „Gravitacja i loty kosmiczne”; 12 — Wychowanie plastyczne dla kl. VII—VIII:

formowanej szkole będzie odpowiednio przygotowany nauczyciel. Chcąc go pozyskać dla szkół w gminach, dokłada się starań, by zapewnić mu mieszkania. Starania dają wymierne rezultaty.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

„Bank-440” w plakacie



W Pleszewie (woj. kałiskie) nie zapomniano o kwietniowych zmaganiach z Olesnem, przeprowadzonych w ramach telewizyjnego „Banku-440” (przypomnijmy wygrał Pleszew różnicą 300 punktów). Obecnie trwają przygotowania do pojedynku rewanżowego. Jedną z ich form jest otwarta w ubiegły wtorek wystawa na plakaty o tematyce „Banku-440”.

Szczególna to wystawa, gdyż autorami nadesłanych prac (plakat, opracowania tekstowe), jest wyłącznie młodzież pleszewskich szkół. Oceni je specjalna komisja, a zwycięski projekt na plakacie będzie towarzyszył przyszłorocznym zmaganiom obu miast. Stanie on się naddo wzorem do wykonania specjalnych plaketek jakie nosić będą wszyscy uczestnicy turnieju. (za) Na zdjęciu: fragment wystawy plakatów.

Fot. — H. Kamza

Nad listami czytelników

Łaźnia w Kępnie znowu czynna

Podobnie, jak w innych miastach, również w Kępnie nie wszystkie mieszkania w starym budownictwie są wyposażone w łazienki. Znaczną część mieszkańców korzysta więc z łazni komunalnych. Na leżą do nich również pracownicy, przebywający w Kępnie tymczasowo, a zatrudnieni na tamtejszych budowach. Jeden z nich przysłał do „Głosu” list z prośbą o przychylenie się do tego, by wreszcie została ponownie otwarta kępińska łazienka miejska, która — jak pisze — od kilkunastu dni jest nieczynna, o okresowe jej za mykanie zdarza się dość często w ciągu roku.

Przyczyny tegorocznych jesien nych zamknięć łazni wytłumaczył dyrektor Oddziału Usług Komunalnych Jerzy Patała tym, że w pierwszym przypadku (6—23. IX) obsługujący ją pracownik miał urlop i żadna z zatrudnionych w OUK osób nie zgodziła się na pełnienie zastępstwa; w drugim przypadku (4. X — 18. XI) tenże pracownik przebywał na leczeniu sanatoryjnym, co wykorzystano dla

Leszczyńskie

Parowane ziemniaki wartościową paszą

Wbrew prognozą czynionym przez rolników latem, w czasie suszy, ziemniaki obrodziły w Wielkopolsce obficie. Niestety kaprysy pogody spowodowały, że jakość ich jest niedoskonała: ziemniaki nie

zakonserwowane w porę gniją w kopcach. Dlatego niezmiernie ważne tej jesieni stało się parowanie ziemniaków i ich zakiszenie — najprostszy i bardzo skuteczny środek konserwujący.

Kolumny parnikowe spółdzielni kółek rolniczych jeżdżą od zagrody do zagrody, rolnicy w tym roku bardzo chętnie korzystają z ich usług. Już się przekonali, że sparowane i zakiszone ziemniaki gwarantują dobrą paszę dla trzody, praktycznie do następnej jesieni. A jeszcze kilka lat temu panowały w wielu wsiach poglądy, że zabieg parowania pogarsza wartości odżywcze ziemniaków, że świnie nimi karmione mniej przyrastają na wadze, lochy ronia, a warchlaki padają. Jest akurat odwrotnie — śmiertelność prosiat karmionych sparowanymi kartoflami jest mniejsza niż tych, które były żywione ziemniakami z kopców, a to dzięki kwasowi mlekowemu powstałemu w kiszonce zapobiegającemu obrzękowi — chorobie prosiat.

Jest sprawą niezmiernie ważną, żeby rolnicy przed mrozami zdążyli sparować i zakiszyć wszystkie ziemniaki przeznaczone na paszę — będzie to niezmiernie cenna rezerwa paszowa dla trzody. (tt)

Poznańskie

Stuletnie kółko rolnicze w Mórcie

Piękne tradycje i osiągnięcia ma kółko rolnicze w Mórcie w gminie Śrem (woj. poznańskie). Założono je w 1876 roku z inicjatywy tamtejszych rolników, upatrujących w jego istnieniu drogę do poprawy wyników gospodarowania i podnoszenia kultury rolnej. Obecnie kółko w Mórcie podejmuje wiele produkcyjnych inicjatyw rolniczych, rozwija usługi dla okolicznych gospodarzy, pomaga budować drogi. Okazją do podsumowania jego dorobku było spotkanie członków i działaczy. Przypomniano historię, rozwój i sukcesy kółka w różnych dziedzinach, jego zasłużonym członkom i działaczom wręczono pamiątkowe dyplomy. (bop)

Jachty słupieckich mostostalców

Niemalym dorobkiem pochwalić się może kilkudziesięcioposobowa sekcja żeglarska działająca przy „Mostostalu” w Słupcy (woj. konińskie). Składają się na niego m. in. dwa pełnomorskie jachty, sprzęt, którym dysponuje niewielka sekcja spoza Wybrzeża. Pierwszy z nich — „Stalikon” wykonany został całkowicie rękami słupieckich żeglarzy. Prototypowa jednostka (35 m. kwadr. żagla, 5 miejsc noclegowych) jest jednym z nielicznych w kraju jachtów o kadłubie z siatkożelazem. Odbito już na nim sporo rejsów, na razie po... Jeziorze Powiśkim, znajdującym się w pobliżu Słupcy.

Od miesiąca funkcję jednostki flagowej pełni „Mostal” jest to jacht typu taurus, a więc bliźniak „Spaniela” na którym kpt. Jaworski tak wspaniale spisał się w ostatnich atlantyckich regatach samotnych. (PAP)

ODPOWIADAMY

Irena B., Bytów. — Nawiazując do listu Pani donosimy, że złom srebra i złota może Pani sprzedać w sklepie Jubilera w Poznaniu przy placu Wolności 5. (4409)

Honorata Zardecka z N. — Najdokładniejsze informacje otrzyma Pani w Ośrodku Informacji o Usługach, Poznań, ul. Czerwonej Armii 52/53; tel. 566-66. (4311)

Tadeusz Nowak, Międzyzlesie. — Odpowiadając na list Pana donosimy, że w sprawie hodowli jedwabników należy zwrócić się do Poznańskiego Przedsiębiorstwa Obrótu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi, 61-249 Poznań, ul. Obrotowa 61. (4350)

K. B. — Leszno. — Poradnia Sek suologiczna w Poznaniu mieści się przy ul. Świerczewskiego, na rożniku ul. Polnej. Szadzimy jednak, że dobrze byłoby pójść do swojego lekarza rejonowego, który skieruje Pana do właściwej placówki zdrowia. (4361)

„GŁOS WIELKOPOLSKI”, przedstawiciele w województwach:

KALISZ: Bogdan Pardus, ul. Kazimierzowska 4, tel. 36-89.

KONIN: Wojciech Piłowski, ul. Tuwima 1, tel. 247-63.

LESZNO: Tomasz Talarczyk, ul. Słowiańska 38, tel. 23-25.

PIŁA: Zygmunt Narkiewicz, pl. Słazica 1, tel. 29-12.